



Biuletyn Lekarski

Rok XXVII, grudzień 2016, numer 145

e-active



PIERWSZE SPOTKANIE
MEDYKÓW Z HISTORIĄ
S. 10



PROFESOR
WOJCIECH ROWIŃSKI
S. 17



POTRZEBNY LEKARZ?
NAJLEPIEJ TAKI,
KTÓRY KOCHA MUZYKĘ
S. 26



START

W NUMERZE:



Słowo Redaktora Naczelnego

Zbigniew Gugnowski

... 3



Okiem Prezesa

Marek Zabłocki

... 5



Nasi w Polsce i na świecie

Anna Lella

... 6



Wspomnienia doktora Zenobiusza Bednarskiego

Redakcja

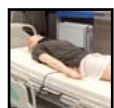
... 7



Pierwsze spotkanie medyków z historią

Zygmunt Trusewicz

... 10



Szkolenia w zakresie postępowania w sytuacjach wymagających podtrzymywania i przywracania czynności życiowych

Redakcja

... 13



Konferencja „Priorytety w podstawowej opiece zdrowotnej w diagnostyce i leczeniu mieszkańców Warmii i Mazur”

Zbigniew Gugnowski

... 14



20-lecie Polskiego Towarzystwa Ortodontycznego

Redakcja

... 16



Profesor Wojciech Rowiński – wybitny chirurg, transplantolog, nauczyciel akademicki

Redakcja

... 17



Kronika Okręgowej Rady Lekarskiej

Zbigniew Gugnowski, Bożena Pątkowska

... 20



Medici pro Musica w Katalonii

Małgorzata Sławińska

... 23



Potrzebny lekarz? Najlepiej taki, który kocha muzykę

Jarek Nowakowski

... 26



Zakręcona, okręcona elita narodu

Anna Osowska

... 29



„Wotyń” 2016

Jerzy Lengauer

... 31



Lekarskie Karoshi, czyli śmierć w lekarskim łóżku

Beata Januszko-Giergielewicz

... 33



Wystawa w Izbie

Redakcja

... 35



Tuż obok drogi

Jarosław Parfianowicz

... 37



Pamięci Tych, którzy odeszli...

Redakcja

... 39



Pamięci Tych, którzy odeszli...

Redakcja

... 40



In memoriam

Redakcja

... 41

Informacje biura

... 42

SŁOWO REDAKTORA NACZELNEGO



Koniec roku to czas właściwy na podjęcie próby oceny funkcjonowania ochrony zdrowia w Polsce, a w zasadzie propozycji zmian, jakie w jej funkcjonowaniu zapowiada Minister Zdrowia. Minął właśnie rok od objęcia funkcji na Miodowej przez Konstantego Radziwiłła. Cóż można o tym roku powiedzieć? Co zapamiętał przeciętny Kowalski? Chyba tylko program 75+. Samorząd poruszyły m.in.: nowelizacja przepisów dotyczących tajemnicy lekarskiej czy zapowiedź zmniejszenia liczby rezydentur dla młodych lekarzy. Byliśmy świadkami dwóch ogólnopolskich protestów lekarzy. Pomimo szumnych zapowiedzi z okresu wyborczego o gotowych projektach zmian legislacyjnych, poza ogólnikami nie doczekaliśmy się istotnych konkretów tych zmian. W dalszym ciągu nie ruszyły zapowiadane sztandarowe reformy – co zresztą nieco oburzyło szefową rządu, która pod koniec roku „podstymulowała” resort do przyspieszenia prac. Nie jestem pewien, czy to dobrze działać w takim pośpiechu, ale cóż, minęło kilka tygodni i pojawiły się projekty kilku reform – wzbudzające od razu gorące dyskusje środowiska. Są to propozycje budowy sieci szpitali, założenia do ustawy o podstawowej opiece zdrowotnej czy ustawa o Państwowym Ratownictwie Medycznym. Zasadnicza wada wszystkich z wymienionych to próba wprowadzania zmian funkcjonowania dużych obszarów ochrony zdrowia bez spójnej wizji reformy całego systemu i uzgodnień ze środowiskami medycznymi i organizacjami pacjenckimi. Opublikowane propozycje budzą jak na razie więcej obaw niż akceptacji. Brakuje rzetelnych dyskusji na ten temat – rozwiewających te wątpliwości. Najwięcej kontrowersji wzbudzają w naszym środowisku chyba ustawy o sieci szpitali i o POZ. Oczywiście nie sposób je wszystkie omówić. Skupię się zatem tylko na tych, w mojej ocenie, najistotniejszych. Co do sieci szpitali – największe zagrożenia, jakie niesie owa ustawa, to przede wszystkim wykluczenie z rynku małych, kilkuprofilowych szpitali, często prywatnych i bardzo dobrze wyposażonych, świadczących usługi na wysokim poziomie; a także zapowiedź tworzenia specjalistycznych po-

radni przyszpitalnych – mogących zagrozić funkcjonowaniu na rynku obecnych, często prywatnych placówek. Ustawa może spowodować degradację niektórych powiatowych szpitali do poziomu podstawowego z groźbą likwidacji niektórych dotychczas funkcjonujących oddziałów specjalistycznych, a zapowiedź budżetu globalnego z odejściem od płacenia za procedury – cofa nas do czasów, gdy pacjent naprawdę był obciążeniem dla szpitala, nie zaś celem jego działalności. Nie mówi się już o konkurencyjności, a raczej o służebności szpitali. W sieci znajdą się tylko te placówki, które od kilku lat funkcjonują na ryku. Nie będą zatem mogły do niej wejść nowe, nowoczesne placówki.

Co do ustawy o POZ – reforma tej części ochrony zdrowia, bez poprawy w zakresie poziomu zatrudnienia, w obliczu starzejącej się aktualnej bazy lekarzy i pielęgniarek, przy dużych rejonach leczniczych, nie wróży nic dobrego. Kilka zapisów budzi szczególne kontrowersje. Chodzi m.in. o tzw. opiekę koordynowaną (*fundholding*), finansowaną bezpośrednio z wydzielonej części budżetu POZ. Z tym, że koordynacja opieki funkcjonuje źle, zgadzają się chyba wszyscy. Brakuje tylko dobrej recepty na jej poprawę. W założeniu ma ona spowodować merytoryczną kontrolę lekarską celowości i jakości porad specjalistycznych, „zmuszać” lekarzy POZ do podnoszenia swoich kwalifikacji, co w efekcie ma przełożyć się na podniesienie jakości świadczeń. Obawy lekarzy POZ budzą przede wszystkim proponowane nakłady na tę część świadczeń w obliczu aktualnie funkcjonującego systemu opieki specjalistycznej opartej na kolejkach, a związanych z niedofinansowaniem tej części systemu ochrony zdrowia. Wygląda na to, że barierą dostępności do świadczeń specjalistycznych będzie w nowym systemie nie NFZ i magiczne kolejki narzucone specjalistom w kontraktach, ale właśnie lekarz POZ. Czy nowe nakłady wzrosną na tyle, by tak nie było? Nic dziwnego, że duża grupa lekarzy POZ nie akceptuje takiej zmiany. Podobnie środowisko lekarzy specjalistów podchodzi do tego pomysłu z głęboką rezerwą. Niepokój lekarzy specjalistów jest tym bardziej uzasadniony, iż w proponowanej reformie brak jest

jednoznacznego umiejscowienia lekarza specjalisty w systemie. Jak na razie brak jest szczegółów tej zmiany, co budzi dodatkowy niepokój. Proponowane zmiany powinny być dobrze przedyskutowane, głównie w zakresie lekarzy POZ i szerokiej rzeszy lekarzy specjalistów, celem stworzenia właściwych metod współpracy i zapewnienia czasu na monitorowanie wprowadzanych zmian z możliwością dokonywania niezbędnych korekt już w czasie jej funkcjonowania. Przy braku akceptacji zmian przez wszystkie grupy zainteresowanych nie ma co liczyć na ich powodzenie.

Drugą ze zmian w tej ustawie jest tzw. budżet powierzony na badania diagnostyczne – pozytywnie oceniany przez środowisko lekarzy POZ, którzy od wielu lat obwiniani są o ograniczanie ich dostępności dla pacjentów. Czy tak będzie, to zależy będzie od jego wysokości.

Na zakończenie dodam tylko słowo o projekcie ustawy o Państwowym Ratownictwie Medycznych. Największe zastrzeżenia samorządu wzbudza całkowite wycofanie lekarzy z tego systemu i pozostawienie go wyłącznie w rękach ratowników medycznych – chociażby w sytuacjach stwierdzania zgonów czy konieczności uregulowania transportów międzyszpitalnych w sytuacjach zagrożeń życia.

Wygląda na to, że resort zdrowia jest mocno zdeterminowany i mocno naciska na jego wprowadzenie. Czy taki pośpiech – bez rzetelnych uzgodnień ze środowiskiem medycznym przyniesie sukces? Zobaczymy.

Zbigniew Gugnowski @



GRATULACJE!
***Dr. Leszkowi Dudzińskiemu
z okazji wyboru
na wiceprezesa
Naczelnej Izby Lekarskiej
w imieniu czytelników
i własnym składem***

Redakcja Biuletynu Lekarskiego

OKIEM PREZESA



Koleżanki i Koledzy,

w grudniu 1991 r. powstał fundamentalny dla środowiska medycznego dokument – Kodeks etyki lekarskiej. Właśnie mija 25 lat od tej wyjątkowej chwili. W ciągu tego okresu medycyna w naszym kraju uległa ogromnej ewolucji, zarówno pod względem niebywałego rozwoju metod diagnostyczno-leczniczych, wymagających od lekarzy i lekarzy dentystów ciągłego poszerzania swojej wiedzy, jak też w sferze organizacji naszej pracy. Jestem przekonany, że to rewolucyjne zmiany systemu ochrony zdrowia niosą ze sobą największe zagrożenia.

Jednocześnie powstać może pytanie, czy nasz kodeks etyki jest nadal aktualny, czy może wymaga wprowadzenia zmian wobec zmieniającej się rzeczywistości. Zagadnieniom aktualności i przejrzystości zapisów Kodeksu etyki lekarskiej była poświęcona niezwykle interesująca konferencja „Kodeks etyki lekarskiej wobec wyzwań współczesności” zorganizowana w październiku tego roku w Gnieźnie. Ponad 300 uczestników reprezentujących środowisko medyczne przy wsparciu ekspertów z zakresu prawa i filozofii podkreślało ponadczasowość i uniwersalność podstawowych zapisów dokumentu wyznaczającego standardy naszego funkcjonowania zawodowego. I trudno się z tym nie zgodzić. Już w jednym z pierwszych artykułów czytamy: „mechanizmy rynkowe, naciski społeczne i wymagania administracyjne nie zwalniają lekarza z przestrzegania najwyższego nakazu etycznego, jakim jest działanie na rzecz dobra chorego”! Ileż to razy dziennie poddawani jesteśmy tej presji, ileż to razy podświadomie liczymy koszty, zastanawiamy się, co powiedzą przełożeni.

Czytajmy dalej. Rozdział III Stosunki wzajemne między lekarzami: „Lekarze powinni okazywać sobie wzajemny szacunek, szczególnie wobec lekarzy seniorów, a zwłaszcza byłych nauczycieli”; „Lekarz powinien zachować szczególną ostrożność w formułowaniu opinii o działalności zawodowej innego lekarza, szczególnie nie powinien dyskredytować go publicznie w jakikolwiek sposób”. Wydaje się, że to „oczywista oczywistość”, a jednak na co dzień niestety bywa różnie. Do Komisji Etyki naszej Izby napływa coraz więcej skarg na niewłaści-

we zachowanie ze strony koleżanki czy kolegi lekarza. Próbuje tłumaczyć takie zachowanie powszechnym przepracowaniem, zmęczeniem, frustracją, które sprzyjają konfliktom. Ale czy tylko? Czy nie pogubiliśmy się nieco w coraz bardziej wszechobecnej komercji, do której nie pasują takie pojęcia, jak koleżeństwo, bezinteresowność czy wzajemny szacunek.

Na zakończenie kolejny „trudny” zapis. „Lekarz tworzy swoją zawodową opinię jedynie w oparciu o wyniki swojej pracy”; „Lekarzowi nie wolno narzucać swych usług chorym lub pozyskiwać pacjentów w sposób niezgodny z zasadami etyki i deontologii lekarskiej oraz lojalności wobec kolegów”. Wystarczy kilka kliknięć w internetowej wyszukiwarce, by sprawdzić, jak wyglądają niektóre standardowe ogłoszenia na stronach zajmujących się reklamą usług medycznych.

Patrzę na małą, niepozorną, ale jakże ważną granatową książeczkę z białą-czerwonym paskiem i logiem Naczelnej Izby Lekarskiej z napisem „Kodeks Etyki Lekarskiej”, opatrzonej wstępem ówczesnego Prezesa NRL Konstantego Radziwiłła z 2004 r., którego końcowy fragment pozwolę sobie zacytować „Mam nadzieję, że nasze codzienne przywiązanie do zasad zawartych w Kodeksie uczyni z polskiego środowiska lekarskiego prawdziwą elitę przygotowaną nie tylko do wypełniania swojego powołania zawodowego, ale także przyczyniającą się do budowania obywatelskiego społeczeństwa opartego na sprawiedliwych i mądrych zasadach”.

Moi Drodzy!

z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia chciałbym Wam życzyć wiele radości, ciepła i dobra w Waszych domach, rodzinach, w codziennej pracy, a w nadchodzącym Nowym Roku dużo zdrowia, wytrwałości i skuteczności w dążeniu do wyznaczonych celów, pracy w warunkach opartych na sprawiedliwych i mądrych zasadach.

Marek Zabłocki

Ps. Kodeks Etyki Lekarskiej zawsze dostępny w sekretariacie WMIL

WYDARZENIA W ROKU 2016

NASI W POLSCE I NA ŚWIECIE

Nowy Rok już od kilku lat witamy w filharmonii koncertem „Na dobry początek”. Jak pokazał rok 2016, życzenia składane koleżankom, kolegom spełniły się i rzeczywiście miniony rok można zaliczyć do szczególnie udanych dla członków Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej.

Wśród 24 izb okręgowych, nasza, choć niezbyt liczna, wyraźnie zaistniała w Polsce i na świecie.

W kalendarzu imprez organizowanych przez samorząd są stałe i wciąż popularne pozycje, jak zmieniające się wystawy malarskie i fotograficzne utalentowanych koleżanek i kolegów, zabawy dla dzieci – choinkowa i z okazji Dnia Dziecka. Nieustająco realizowane jest szkolenie ustawiczne w różnych formach, wykłady, kursy czy zimowe konferencje. Tradycyjne imprezy sportowe, w tym już XXVI Żeglarskie Mistrzostwa Polski Lekarzy,

Poza statymi elementami aktywności organizowanymi dla członków naszego regionu w 2016 r. liczne wydarzenia dały szansę pokazać urok Olsztyna i okolic gościom z kraju i nie tylko.

W maju na zaproszenie prezesa Marka Zabłockiego gościliśmy prezesów okręgowych rad lekarskich z całej Polski podczas obrad konwentu. Nawet ci, którzy mieli już okazję być w Olsztynie, zachwycili się zmianami, szczególnie rozwojem infrastruktury nad jeziorem Ukiel. Podobnie oczarowani Olsztynem byli reprezentanci biuletynów lekarskich i Gazety Lekarskiej na czerwcowym Spotkaniu redaktorów pism samorządowych zorganizowanym przez Zbyszka Gugnowskiego.

W sierpniu obchodziliśmy uroczystość 25. rocznicy partnerstwa z Chateauroux i podczas aktu podpisania woli dalszej współpracy, przy podsumowaniach minionego okresu, obaj prezydenci miast Olsztyna i Chateauroux podkreśliли szczególną rolę wymiany i ścisłej współpracy lekarzy obu regionów.

Kontynuowana jest też współpraca z lekarzami z obwodu kaliningradzkiego, delegacja WMIL brała udział w obchodach 70-lecia Szpitala w Kaliningradzie oraz w VI Bałtyckim Międzynarodowym Forum Medycznym „Bursztynowa Jesień”, gdzie prezentowano prace plastyczne naszych lekarzy.

Pierwsza konferencja Spotkanie Medyków z Historią „Lekarze wileńscy pionierzy medycyny w Olsztynie” z inicjatywy Zygmunta Trusewicza, zaowocowała nawiązaniem kontaktów z lekarzami z Litwy.

We wrześniu koleżanki ortodontki (Jolanta Sajkowska, Urszula Kaczmarek i Katarzyna Miśków) ściągnęły do Olsztyna specjalistów z tej dziedziny z całej Polski i państw sąsiednich na międzynarodową konferencję – Zjazd Polskiego Towarzystwa Ortodontycznego połączony z obchodami 20-lecia PTO.

Nasi lekarze wyraźnie zaistnieli na Zjeździe Lekarzy Polskich podczas spotkania organizacji polonijnych w Warszawie. Wśród prelegentów znaleźli się prof. Wojciech Maksymowicz, Krzysztof Dowgierd, Anna Lella. Chwalono również publikacje artystyczne wydawane przez WMIL, a podczas uroczystej gali otwarcia Kongresu wytrawną konferansjerkę pokazała Aleksandra Bakun. Wśród chórów lekarskich z całej Polski wystuchaliśmy też naszego Medici Pro Musica oraz sopranu dr Hanny Zajączkiewicz, która swoim talentem podzieliła się także podczas wrześniowych obchodów 70-lecia Związku Lekarzy Polskich w Chicago.

Pod koniec kwietnia 2016 r. Anna Lella objęła przewodzenie Europejskiej Regionalnej Organizacji Światowej Federacji Dentystycznej ERO-FDI, aktywnie uczestniczyła w ubieganiu się o organizację w Polsce Dorocznego Światowego Kongresu Stomatologicznego FDI – największego wydarzenia w historii polskiej stomatologii, które odbyło się we wrześniu w Poznaniu.

W dniu 2 września 2016 r. Naczelna Rada Lekarska wybrała Leszka Dudzińskiego na stanowisko wiceprezesa Naczelnej Rady Lekarskiej.

Już niemal przywykliśmy do sukcesów naszego młodego wydziału medycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego: Olsztyńscy studenci, a obecnie już lekarze, są numerem jeden wśród absolwentów składających Lekarski Egzamin Końcowy; liczne nagrody za wynalazki dla prof. Andrzeja Kukwy, Jerzego Gielcekiego i in.; przełomowe operacje wszczepiania stymulatorów w klinice prof. Wojciecha Maksymowicza obieły wszystkie media.

Jesienią kibicowaliśmy uzdolnionym lekarzom – muzykom z całej Polski na III Ogólnopolskim Festiwalu Lekarskich Zespołów Rockowo-Bluesowych „ESCULAP ROCK”

w olsztyńskim Klubie Andergrant, zorganizowanym przez Beatę Januszko-Giergielewicz i Bogdaną Kulę.

W październiku w siedzibie naszej Izby podpisano Deklarację powołania Warmińsko-Mazurskiego Forum Zawodów Zaufania Publicznego.

To ledwie kilka klatek z minionego roku. Jaki będzie rok 2017? To zależy od nas.

Anna Lella

*Wiceprezes Prezydium Okręgowej Rady Lekarskiej,
Przewodnicząca Komisji Kształcenia*

WSPOMNIENIA DOKTORA ZENOBIUSZA BEDNARSKIEGO

Miło nam poinformować o ukazaniu się ciekawej publikacji poświęconej naszemu koledze, wieloletniemu redaktorowi naczelnemu Biuletynu Lekarskiego Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie, ordynatorowi II Oddziału Szpitala Chorób Płuc i Gruźlicy w Olsztynie, doktorowi nauk medycznych, pisarza, poety, historyka, fotografika. Książka w formie wspomnień została wydana we współpracy z Warmińsko-Mazurską Izbą Lekarską. Zachęcamy wszystkich do lektury tej interesującej pozycji.

Redakcja



Wraz z gorącymi życzeniami
magicznych **świąt Bożego Narodzenia**, jasnej **Gwiazdki**
na niebie w wigilijny wieczór,
niosącej spokój Wam i Waszym Rodzinom,
wybuchowego **Sylwestra** i pełnego nadziei **Nowego Roku 2017**,
załączamy w charakterze świątecznego prezentu wiersze „pod choinkę”
Wszak to czas życzeń, marzeń, dawania, przebaczenia
i dziękowania

Wesołych świąt i szczęśliwego Nowego Roku!

Redakcja „Biuletynu Lekarskiego”

Tyle samo

Tyle samo w nas zła, ile dobra
Dwie siły spierają się w nas co dnia
Szlifować charakter jak diament
Możesz, a możesz się przecieżyć...
I poddać

Możesz dumny z potęgi umysłu
Przeskoczyć swoich słabości demony
A możesz w otchłani niemocy
Pogrążyć siebie i szanse...
Na wolność

Lekki i wolny od lęku
Możesz podążać przez życie zwycięsko
Zwalczywszy siebie i doły
A możesz swe lata nieliczne...
Przepłakać

Tyle samo zła, ile dobra
Na wadze losu przynosi nam życie
Od was tylko zależy, kochani
Ile sobie z tego dobrego...

Naważycie!

O wybaczeniu

Stąпам po ziemi
Delikatną stopą bosą
Którą ranią ciernie
Ludzkiej słabości

Przykładam plastry
By rany nie krwawiły
By nie plamiły innych
Wszak kocham nawet...
ciemieżycieli

Gdy je przykryję kołdrą niepamięci
Tom szczęśliwa nad życie
Gdy je odkryje nagły powiew życia
Cierpię, a rany bolą na nowo

Skoro tak miało być, niech będzie
Bo w każdej ranie doświadczenie...
To nie słabość przemawia przeze mnie
I nie zwątpienie

To moje wybaczenie

Przepraszam

Magiczne słowo „przepraszam”
Ściele dziś u twoich stóp
W małości moich lęków
Niech kwitnie swą mocą tajemną

Za twoje niepokoje przepraszam
I za swoje złości przepraszam
Za łzę bezimienną i niepotrzebną
Za myśl głupią i bezwiedną

Za małość umysłu
I ograniczenie ciała
Za zadrę twoją i cierpienie twoje
Nazbyt bolesne, przepraszam

Niech moje „przepraszam” brzmi głośno
I przyćmi stracone chwile
Bo gdy pomrzemy, kochanie,
„przepraszam” nie dotrze już czule

Beata Januszko-Giergielewicz

PIERWSZE SPOTKANIE MEDYKÓW Z HISTORIĄ

Rozstrzygnięcia II wojny światowej zmieniły losy mieszkańców Wileńszczyzny i Prus Wschodnich. Jedni i drudzy zmuszeni byli podjąć jakże trudne dla każdego człowieka decyzje o przyszłości swojej i najbliższej rodziny. Tym bardziej, że to, co było przed nimi, było nieznane, zupełnie nowe i inne. Począwszy od „dachu nad głową” po możliwość pracy i rozwoju zawodowego.

Siedemdziesiąt lat temu przybyli do Olsztyna oraz innych miejscowości Warmii i Mazur lekarze wileńscy. By wyrazić szacunek i oddać honor pionierom medycyny oraz lepiej poznać nasze zawodowe „korzenie”, 17 września 2016 roku odbyło się Pierwsze Spotkanie Medyków z Historią „Lekarze wileńscy pionierzy medycyny w Olsztynie”.

Spotkanie rozpoczęły wystąpienia profesorów, historyków Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego: dziekana prof. Andrzeja Szmyta, prof. Witolda Gieszczyńskiego i prof. Romana Jurkowskiego, którzy wprowadzili obecnych w zawitości historyczne tego okresu i wspomnieli dzieje Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

W pierwszej części wystąpił również dr Daniel Lipski, prezes Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie.

W części drugiej spotkania w interesujący, wzruszający sposób przedstawiono sylwetki lekarzy pionierów służby zdrowia w powojennym Olsztynie. Profesor Maria Ankudowicz-Bieńkowska wspomniała swoją matkę – dr Kalinowską-Ankudowicz, dr Leszek Dudziński – doktora Zdzisława Kostrzewskiego, a dr Zygmunt Trusewicz – wileńskich chirurgów, dr. Jana Janowicza, Jana Rymiana, Mieczysława Pimpickiego oraz Floriana Piotrowskiego. Również w tej części wystąpił dr Dariusz Żybort, który opowiedział o zaangażowaniu Polskiego Stowarzyszenia Medycznego w odnowienie (odrestaurowanie) grobów polskich lekarzy na wileńskiej Rossie.

W przerwie spotkania uczestnicy obejrzeni wystawy: fotograficzną „Miejsca znane i bliskie wileńskim lekarzom pionierom olsztyńskiej medycyny”, przygotowaną przez dr. Da-

*Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości,
ten nie jest godzien szacunku, teraźniejszości
ani prawa do przeszłości*

JÓZEF PIŁSUDSKI



niela Lipskiego z Wilna i dr. Zygmunta Trusewicza, oraz wystawę „Medycyna wileńska w II Rzeczypospolitej” udostępnioną przez Główną Bibliotekę Lekarską. Niezwykle interesującym eksponatem okazał się oryginalny dyplom doktora wszechnauk medycznych dr. Jana Janowicza udostępniony dzięki uprzejmości dyrektora Muzeum Warmii i Mazur Elżbiety Jelińskiej.

W Pierwszym Spotkaniu Medyków z Historią uczestniczyli koledzy lekarze, przedstawiciele samorządów medycznych. Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego Gustaw Marek Brzezina, zastępca prezydenta Olsztyna Jarosław Słoma, dyrektor Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego Anna Krakowińska, dyrektor Biblioteki Wojewódzkiej Andrzej Marcinkiewicz.

Pierwsze Spotkanie Medyków z Historią stało się znakomitą okazją do nawiązania współpracy z Polskim Stowarzyszeniem Medycznym na Litwie, którą rozpoczęło uroczyste podpisanie deklaracji przez prezesa Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej dr. Marka Zabłockiego i prezesa Polskiego Stowarzyszenia Medycznego dr. Daniela Lipskiego.

Wyrażam podziękowanie wszystkim uczestnikom Pierwszego Spotkania Medyków z Historią i osobom, które zaangażowały się, by jakże wymowna dla nas Polaków data 17 września była dniem szczególnym w naszej Izbie.

Uznane i ciepłe opinie, jakie otrzymałem po spotkaniu, zachęcają do kontynuowania kolejnych Spotkań Medyków z Historią.

Zygmunt Trusewicz



HOTEL
ZAMEK RYN
Ryn

WARSZTATY INTERDYSCYPLINARNE WSPÓŁCZENA MEDYCYNĄ WARMII I MAZUR

17 – 19 lutego
2017

Zapraszamy na konferencję, która w tym roku odbędzie się w Rynie, Hotel Zamek Ryn. Interdyscyplinarny charakter konferencji gwarantuje, że wszyscy znajdą coś ciekawego dla siebie. Ponadto, poza pogłębieniem wiedzy medycznej, będzie czas na relaks i zabawę podczas kolacji koleżeńskich z oprawą muzyczną. Wszystkich głodnych wiedzy zapraszamy do kontaktu ze sztuką medyczną w historycznych wnętrzach.

W PROGRAMIE

- SESJE NAUKOWE
- WIECZÓR Z MUZYKĄ

Opłaty:

- lekarz / lekarz dentysta należący do WMIL (z noclegami) - 350 zł
- młody lekarz / lekarz dentysta stażysta lub rezydent do 30 roku życia (z noclegami) - 200 zł
- lekarz / lekarz dentysta należący do WMIL (bez noclegów) - 100 zł
- osoba towarzysząca (pełna odpłatność) - 830 zł

Zapisy przyjmowane są w sekretariacie, pod numerem telefonu: 89 539 19 29 w. 31, 33 lub drogą mailową na adres olsztyn@hipokrates.org do **31 stycznia 2017 r**
Liczba miejsc ograniczona - decyduje kolejność zgłoszeń i wpłat.



punkty edukacyjne

WARMIŃSKO - MAZURSKA IZBA LEKARSKA

SZKOLENIA W ZAKRESIE POSTĘPOWANIA W SYTUACJACH WYMAGAJĄCYCH PODTRZYMYWANIA I PRZYWRACANIA CZYNNOŚCI ŻYCIOWYCH

Laboratorium Symulacji Medycznej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Olsztynie wraz z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim i Warmińsko-Mazurską Izbą Lekarską w Olsztynie mają zaszczyt zaprosić lekarzy i lekarzy dentyistów do uczestnictwa w praktycznych szkoleniach w zakresie postępowania w sytuacjach wymagających podtrzymywania i przywracania czynności życiowych w nagłych stanach zagrożenia życia wraz z systemem ich walidacji.



Szkolenie jest prowadzone dzięki projektowi dofinansowanemu ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury na lata 2007–2013 pod tytułem „Budowa infrastruktury B+R w postaci urządzenia symulacyjnego wspomagającego wiedzę w zakresie podtrzymywania i przywracania czynności życiowych”.

Szkolenie prowadzone będzie z zastosowaniem urządzenia symulacyjnego SimMan 3G wraz ze specjalnie zaprojektowaną salą do symulacji, pomieszczeniem do debriefingu oraz pomieszczeniem nadzoru procesu szkolenia. Dzięki symulatorowi SimMan 3G możemy zaprezentować każdy stan kliniczny (np.: NZK w mechanizmie VF w przebiegu zawału serca, zator płucny, wstrząs anafilaktyczny, obrzęk płuc, przełom nadciśnieniowy itd.) w taki sposób, że jest on zbliżony do stanu rzeczywistego.

Cykl szkoleń dla lekarzy odbywać się będzie w każdą drugą sobotę miesiąca w godzinach 10:00–12:00 w Laboratorium Symulacji Medycznej mieszczącym się na I piętrze Przychodni Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Olsztynie przy ul. Warszawskiej 30. Jedna grupa szkoleniowa może obejmować maksymalnie 5 osób. Zapisy na szkolenia i terminy dostępne są w sekretariacie Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie:

tel.: 89 539 19 29 w. 31, 33

e-mail: olsztyn@hipokrates.org

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w szkoleniach.

dr hab. n. med. Leszek Gromadziński



PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



KONFERENCJA „PRIORYTETY W PODSTAWOWEJ OPIECE ZDROWOTNEJ W DIAGNOSTYCE I LECZENIU MIESZKAŃCÓW WARMII I MAZUR”

Dziewiętnastego listopada w Olsztynie przy ul. Żeglarskiej odbyła się Konferencja zorganizowana przez Warmińsko-Mazurski Związek Lekarzy Pracodawców Porozumienie Zielonogórskie we współpracy z Warmińsko-Mazurską Izbą Lekarską oraz Wydziałem Zdrowia Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie.

Tematem obrad były priorytety w podstawowej opiece zdrowotnej w diagnostyce i leczeniu mieszkańców Warmii i Mazur. O randze tego zagadnienia świadczy fakt objęcia

konferencji honorowym patronatem przez wojewodę warmińsko-mazurskiego Artura Chojackiego, prezesa Naczelnej Izby Lekarskiej dr. Macieja Hamankiewicza oraz prezesa Porozumienia Zielonogórskiego dr. Jacka Krajewskiego.

Do wygłoszenia referatów zaproszenia przyjęli: dyrektor Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia dr Andrzej Zakrzewski, który omówił założenia zmian w funkcjonowaniu ochrony zdrowia w najbliższym czasie, dyrektor Wydziału



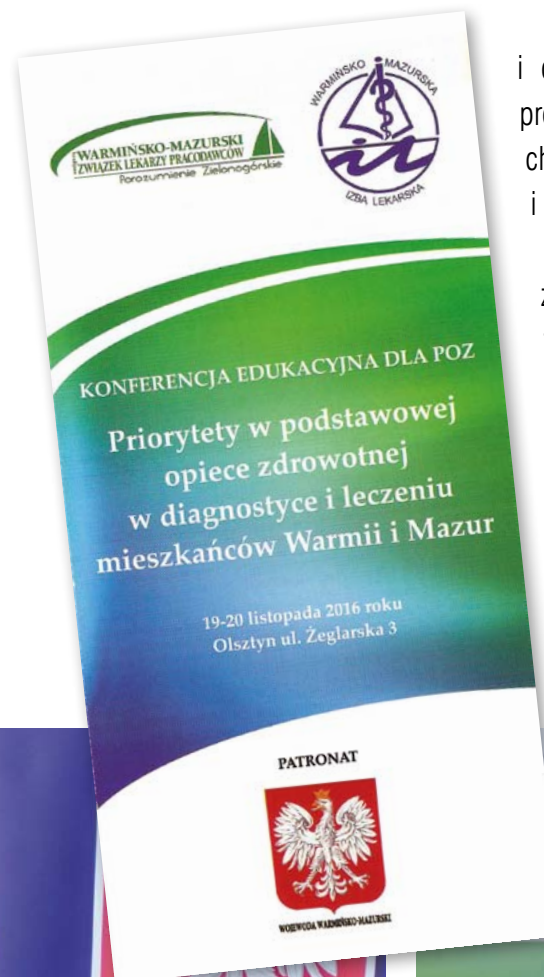
Zdrowia Anna Krakowińska, która przedstawiła sytuację zdrowotną naszego województwa, w tym zasady ubiegania się o dofinansowanie projektów w zakresie ochrony zdrowia z funduszy unijnych.

W części merytorycznej uczestnicy wysłuchali wykładów konsultantów wojewódzkich: prof. dr hab. n. med. Elżbiety Bandurskiej-Stankiewicz, konsultant wojewódzkiej w dziedzinie diabetologii, która omówiła postępowanie w cukrzycy; prof. dr hab. n. med. Anny Doboszyńskiej, konsultant w dziedzinie pulmonologii, która przedstawiła problem zachorowań na choroby układu oddechowego; dr n. med. Barbary Mocarskiej-Górnej, konsultant w dziedzinie chorób wewnętrznych, która omówiła postępy w leczeniu niektórych chorób układu krążenia; dr n. med. Wandy Badowskiej, konsultant w dziedzinie onkologii i hematologii dziecięcej, która omówiła problem wzrostu zachorowań na nowotwory u dzieci w województwie warmińsko-mazurskim; dr n. med. Wojciecha Rogowskiego, konsultanta w dziedzinie onkologii klinicznej, który przedstawił problem etiologii i profilaktyki nowotworów u dorosłych oraz dr Bożeny Klonowskiej, konsultant w dziedzinie endokrynologii

i diabetologii dziecięcej, która przedstawiła problemy dotyczące leczenia najmłodszych chorujących na zaburzenia endokrynologiczne i metaboliczne.

Konferencja spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem lekarzy, o czym świadczy frekwencja przekraczająca grubo ponad 100 osób. Na podkreślenie zasługuje znakomita organizacja konferencji, a szczególnie wkład dr Anny Osowskiej, prezesa Warmińsko-Mazurskiego Związku Lekarzy Pracodawców Porozumienie Zielonogórskie, która była pomysłodawcą spotkania.

Zbigniew Gugnowski



20-LECIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA ORTODONTYCZNEGO

W dniach 21–24 września 2016 r. Olsztyn gościł wielu znakomitych gości z całej Polski i zagranicy podczas 19. Zjazdu Polskiego Towarzystwa Ortodontycznego. W tym roku towarzystwo świętuje Jubileusz 20-lecia powstania i obchody tej rocznicy odbyły się 21 września w godzinach wieczornych podczas gali otwarcia zjazdu w Filharmonii Olsztyńskiej.

Na obchody jubileuszu PTO przybyli byli prezesi i obecna szefowa Towarzystwa, profesorowie z ośrodków uniwersyteckich, konsultanci krajowi ds. ortodoncji (obecna i jej poprzedniczki), prezydent ERO-FDI, wiceprezes NRL i przewodniczący Komisji Stomatologicznej NRL, prezes WMIL. Przy udziale zaproszonych władz województwa warmińsko-mazurskiego, przedstawicieli władz miasta Olsztyna oraz Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej, uczestnicy zjazdu i zaproszeni wykładowcy obejrzeli prezentację „Krótka historia PTO” (jest dostępna na profilu PTO na Facebooku).

Z okazji 20. rocznicy zostały wręczone nagrody jubileuszowe. Nagrodę specjalną, statuetkę z liczbą „Fi”, otrzymała inicjatorka i współzałożycielka towarzystwa – prof. zw. dr hab. n. med. Anna Komorowska. Natomiast wśród pozostałych, 12 nagrodzonych osób, znaleźli się najaktywniejsi członkowie PTO na przestrzeni 20 lat. Zostali oni uhonorowani złotymi, srebrnymi i brązowymi broszami „Spirala Fi”, wykonanymi specjalnie na tę okazję w pracowni rzeźbiarza Jerzego Stankiewicza z Kętrzyna.

Zjazd odbywał się w Centrum Konferencyjnym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Zgromadził około 420 uczestników – lekarzy dentystów i specjalistów ortodontów, 14 wykładowców z Polski, USA, Włoch, Litwy i Szwajcarii oraz 135 osób z ponad 30 firm.

Tematem przewodnim obrad było „Leczenie interdyscyplinarne – czego lekarz ortodonta może oczekiwać od lekarzy innych specjalności?”. Poruszano więc tematy oprócz ortodoncji z zakresu protetyki, periodontologii, laryngologii, chorób stawu skroniowo-żu-

chwowego, chirurgii szczękowo-twarzowej oraz psychologii i komunikacji zespołowej. Na zjazd nadesłano również ponad 30 prac naukowych ze wszystkich ośrodków akademickich w formie plakatów i prezentacji ustnych, z czego 8 prac zostało wyróżnionych nagrodą dla młodych naukowców „Wiatr w żagle”.

Obradom towarzyszyła doskonała atmosfera oraz imprezy towarzyskie. Galę Dinner zamieniono na Galę Szanty, gdzie bawiono się wspólnie w klimacie żeglarskim. Podczas tego wieczoru odbył się pokaz mody medycznej, gdzie w roli modeli wystąpiły VIP-y PTO i zjazdu. Zjazd stał się już legendą i został oceniony jako jeden z najlepszych w historii 20-lecia PTO.



PROFESOR WOJCIECH ROWIŃSKI – WYBITNY CHIRURG, TRANSPLANTOLOG, NAUCZYCIEL AKADEMICKI

Profesor Wojciech Rowiński urodził się 11 grudnia 1935 r. w Warszawie. Wybór studiów medycznych prof. Rowiński tłumaczył bardziej jako zbieg okoliczności niż podążanie śladami ojca Ksawerego Rowińskiego, wybitnego profesora radiologii. Niemniej atmosfera w domu rodzinnym prof. Wojciecha Rowińskiego przesycona była medycznymi dyskusjami, ponieważ obie siostry profesora również obrwały ten kierunek nauki. Matka, nauczycielka matematyki, powtarzała im słowa „bez pieniędzy w medycynie”, co miało oznaczać, że prywatna praktyka lekarska powinna być drugorzędna. Słowa te wywarły głęboki wpływ na działania prof. Rowińskiego, który po studiach rozpoczął wolontariat w Instytucie Hematologii w Warszawie, zarabiając natomiast w wydawnictwie PZWL. Po odbyciu rocznego stażu w Anglii (Wolverhampton) podjął pracę jako wolontariusz u prof. Jana Nielubowicza, prowadzącego Zakład Chirurgii Doświadczalnej PAN i kierującego kliniką Akademii Medycznej położoną w sąsiedztwie. Wiedzę i umiejętności w dziedzinie chirurgii i transplantologii zdobywał w Bostonie u boku Joseph’a Murray’a, gdzie uczestniczył w operacjach przeszczepienia nerki. Po powrocie z tego owocnego stypendium asystował prof. Janowi Nielubowiczowi i prof. Tadeuszowi Orłowskiemu podczas pierwszej w Polsce zakończonej sukcesem transplantacji nerki, która odbyła się 26 stycznia 1966 r. W tym samym roku obronił pracę doktorską. Razem ze swoimi współpracownikami zaangażowany był w badania naukowe nad zjawiskiem odrzucenia organów po przeszczepie, oceniając efekty wielu różnych terapii zapobiegających tej komplikacji. Prowadził również studia nad patofizjologią uszkodzenia niedokrwiennego transplantowanych organów, usprawniając procedury medyczne zapobiegające niewydolności przeszczepianego narządu. Marzeniem prof. Rowińskiego i jego współpracowników było uczynienie transplantacji nerki standardową procedurą medyczną w Polsce, co nie było łatwym zadaniem. Trzeba pamiętać, że były to początki przeszczepiania narządów w Polsce, które wiązały się z koniecznością pokonywania wielu trudności organizacyjnych i barier mentalnych, także w środowisku lekarskim.



Profesor Wojciech Rowiński był kierownikiem Oddziału Chirurgii Ogólnej w Szpitalu Klinicznym Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego od 1980 r., gdzie w 1982 r. rozpoczęto przeszczepianie nerek od zmarłych dawców. W 1986 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego, a przedmiotem jego rozprawy habilitacyjnej były m.in. badania nad ostrą niewydolnością nerek po transplantacji. Szczególnym osiągnięciem prof. Rowińskiego i jego współpracowników była metoda ciągłej perfuzji w hipotermii stosowana w przechowywaniu nerek pobranych od zmarłych dawców, co przyczyniło się do poprawy stanu narządu i jego dłuższego przeżycia. Procedura ta funkcjonuje w praktyce klinicznej od 1995 r. W 2005 r. Klinikę Chirurgii przekształcono w Klinikę Chirurgii Ogólnej i Transplantologii, a jej kierownikiem został właśnie prof. Wojciech Rowiński.

Ważnym nurtem zainteresowań profesora była etyka lekarska, w szczególności w relacji lekarz–pacjent oraz inne moralne dylematy obecne w praktyce lekarskiej. Profesor Rowiński, jako transplantolog, świadomy był, że lekarze transplantolodzy mają podwójną odpowiedzialność, że muszą dbać i respektować prawa zarówno biorcy, jak i dawcy organów. Transplantologia jest niewątpliwie dziedziną medycyny, która ze względu na dostępność tej metody leczenia i jej ekonomiczne aspekty oraz pozyskiwanie organów do przeszczepów wiąże się z wieloma problemami etycznymi. Profesor był zaangażowany we wszystkie te dysputy etyczne jako członek Komisji Etyki w Stowarzyszeniu Transplantacyjnym. W swoich publikacjach dotyczących etyki w transplantologii poruszał niezwykle kontrowersyjne tematy, nie bał się stawiać trudnych pytań, np. czy pobranie organu od zdrowego dawcy w celu ratowania innej istoty ludzkiej jest zgodne z podstawową zasadą etyki lekarskiej *primum non nocere*?

Profesor Rowiński wywarł ogromny wpływ na kształt polskiej medycyny transplantacyjnej. Od samego początku uczestniczył w tworzeniu ustawy o transplantacji. W 2008 r. z jego inicjatywy Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął uchwałę w sprawie akceptacji transplantologii jako metody leczenia. W 2010 r. był inicjatorem wdrożenia Narodowego Programu Rozwoju Medycyny Transplantacyjnej, który jest projektem rządowym zapewniającym finansowe wsparcie dla transplantologii w Polsce. Ponadto w ostatnich latach zaangażowany był w program Partnerstwo dla Transplantacji, którego był twórcą. Głównym celem tego programu jest zwiększenie aktywności w zakresie pobierania narządów od zmarłych poprzez zaangażowanie lokalnych władz administracji państwowej i samorządowej (jak wojewodowie, marszałkowie, starostowie), miejscowych uczelni medycznych, okręgowych izb lekarskich oraz wykorzystanie szpitalnych koordynatorów transplantacyjnych. Profesor Rowiński był również założycielem studiów podyplomowych dla koordynatorów transplantacyjnych na Uniwersytecie Medycznym w Warszawie.



Profesor całe swoje życie poświęcił medycynie transplantacyjnej, był aktywnym uczestnikiem środowiska polskiego i międzynarodowego. Był wieloletnim konsultantem krajowym w dziedzinie transplantologii klinicznej (Poltransplant), przewodniczącym Krajowej Rady Transplantacyjnej w latach 1995–2006 oraz członkiem wielu międzynarodowych towarzystw naukowych (m.in. ESOT, ITS, ISODP, IPITA, ASTS, ESSR). Był założycielem i przewodniczącym Fundacji Zjednoczeni dla Transplantacji w latach 1998–2014 oraz współzałożycielem i prezesem Polskiej Unii Medycyny Transplantacyjnej w latach 2006–2014. Był współzałożycielem, a w latach 2007–2009 prezesem Polskiego Towarzystwa Transplantacyjnego. Ponadto zasiadał w Komisji Etyki Światowego Towarzystwa Transplantacyjnego, Komitecie Światowej Organizacji Zdrowia oraz senackiej Komisji ds. Oceny Profesorów. Był założycielem czasopisma naukowego *Annals of Transplantation*, a do 2007 r. pozostawał jego redaktorem naczelnym. Za swoje zasługi został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

Nie można również zapomnieć, że prof. Rowiński był zagorzałym popularyzatorem idei transplantacji. Był przekonany, iż mimo dużego postępu w dziedzinie medycyny i długiej historii przeszczepiania narządów wciąż istnieje potrzeba ciągłego uświadamiania społeczeństwa w tym zakresie. Z uwagi na lepsze efekty transplantacji od żywych dawców promował przeszczepy nerki czy części wątroby od żyjących spokrewnionych dawców. W związku z tym ogromnie doceniał ludzki akt altruistyczny w oddawaniu organów czy

szpiku kostnego. Anonimowa donacja szpiku kostnego była bliska sercu Profesora, gdyż sam, zmagając się z chorobą nowotworową, był niezmiernie wdzięczny anonimowemu dawcy, od którego otrzymał szpik.

Należy również podkreślić, że Profesor był znakomitym nauczycielem akademickim Akademii Medycznej w Warszawie oraz Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Ponadto był profesorem wizytującym w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Zdaniem jego studentów profesor nie tylko nauczał medycyny, chirurgii i transplantologii, ale również przekazywał swoje podejście do badania pacjenta, które powinno być zawsze dokładne, rzetelne i przeprowadzane z należyтым szacunkiem i życzliwością. Profesor posiadał niezwykle talent do zaszczepiania wśród studentów ciekawości i potrzeby ciągłych poszukiwań odpowiedzi na nurtujące pytania. Z pewnością jest wzorem do naśladowania zarówno dla przyszłych, jak i obecnych lekarzy.

Profesor Wojciech Rowiński zmarł 14 marca 2014 r. po rocznych zmaganiach z chorobą. Do ostatnich dni swojego życia był całkowicie oddany transplantologii. Z czystym sumieniem można nazwać Profesora pionierem polskiej transplantologii.

Po śmierci Profesora, 26 czerwca 2014 r., odbyła się ceremonia nadania jego imienia auli wykładowej w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Olsztynie. To była pierwsza taka uroczystość na Wydziale Nauk Medycznych, w której uczestniczyli nie tylko współpracownicy profesora, ale również rodzina – żona i syn oraz bliski przyjaciel. Uroczystość była bardzo doniosła i wzruszająca, a na miejscu honorowym auli zawisł portret Profesora.

WYDZIAŁ LEKARSKI AM W BIAŁYMSTOKU Z ROKU 2002 ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY STUDIUJĄCY W LATACH 1996–2002

Spotkanie koleżeńskie z okazji 15. rocznicy ukończenia studiów odbędzie się **23 września 2017 r. w Hotelu 3trio** (<http://www.hotel3trio.pl>). Informacje: Sylwia Marcinkiewicz-Rybołowicz, tel. kom. **606 157 526**, sylamarcinkiewicz@wp.pl, www.facebook.com/UMB.zjazd. Opłata uczestnika zjazdu **250 zł**. Promocja par małżeńskich – związków partnerskich, za dwie osoby **450 zł**. Wpłaty do **15 lipca 2017 r. na konto S. Marcinkiewicz-Rybołowicz: PKO BP 77 1020 1332 0000 1602 0141 7237**, koniecznie z dopiskiem „ZJAZD” oraz podaniem nazwiska (ko-

biety w nawiasie nazwisko panieńskie). Noclegi w Hotelu 3trio – rezerwacja indywidualna (na hasło „15-lecie studiów” otrzymacie zniżkę).

Impreza w hotelu **od godz 20:00**. Chcielibyśmy rozpocząć oficjalnie – **AULA w Pałacu Branickich, godz. 12:00** (obecność obowiązkowa, będą pamiątkowe zdjęcia).

Koleżanki i Koledzy, nawet jeśli sami nie będziecie uczestniczyć w spotkaniu, przekażcie proszę tę informację potencjalnie zainteresowanym.

Sylwia Marcinkiewicz-Rybołowicz

KRONIKA

OKRĘGOWEJ RADY LEKARSKIEJ

Obrady Okręgowej Rady Lekarskiej Okręgowej Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie 24 sierpnia 2016 r.

Posiedzenie Okręgowej Rady Lekarskiej otworzył i dalszym obradom przewodniczył kol. Marek Zabłocki. Na wstępie, po wystuchaniu prezentacji kandydatury do pełnienia funkcji konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie pediatrii metabolicznej dla województwa warmińsko-mazurskiego dr n. med. Joanny Taybert, zatrudnionej w Poradni Chorób Metabolicznych Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie, Okręgowa Rada Lekarska udzieliła rekomendacji do objęcia funkcji.

Następnie kol. Marek Zabłocki złożył sprawozdanie z działalności Prezydium w okresie od 15 czerwca do 23 sierpnia br.:

- Przedstawiciele Prezydium ORL uczestniczyli w uroczystości absolutorium studentów kierunku lekarskiego UWM, która odbyła się 25 czerwca br. o godz.10.00 w Centrum Konferencyjno-Szkoleniowym w Kortowie.
- Dnia 18 czerwca br. w Warszawie odbyła się manifestacja młodych lekarzy. Prezydium przyjęło stanowisko w sprawie propozycji projektu ustawy dotyczącej płac minimalnych w ochronie zdrowia.
- Naczelna Izba Lekarska podpisała porozumienie z Rzecznikiem Praw Obywatelskich dotyczące współpracy samorządu lekarskiego przy realizacji zadań z zakresu Krajowego Mechanizmu Prewencji. Na prośbę Rzecznika Praw Obywatelskich delegowano do współpracy lekarzy specjalistów z zakresu psychiatrii, geriatrii, pediatrii i chorób wewnętrznych.
- Spotykano się z inwestorem panem Zbigniewem Mikołajczakiem, Prezesem WPUi



Zbigniew Gugnowski @

w Ciechanowie. Dyskutowano na temat możliwości wykonania instalacji wentylacji mechanicznej i klimatyzacji w budynku Izby. Rozważano zaciągnięcie kredytu na realizację inwestycji w Naczelnej Izbie Lekarskiej i innych okręgowych izbach.

- W związku z wystawą rękodzieła oraz malarstwa lekarzy polskich i rosyjskich delegacja Izby Lekarskiej udała się z wizytą do Kaliningradu. Wystawa odbyła się w dniach 18–19 czerwca br. przy okazji obchodów rosyjskiego Dnia Służby Zdrowia.
- Dyrektor Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego skierował do dyrektora Departamentu Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego i do wiadomości Izby pismo w sprawie wątpliwości dotyczących realizacji stażu podyplomowego lekarzy i lekarzy dentystów w zakresie staży cząstkowych chorób wewnętrznych, które pojawiły się w wyniku kontroli. Izba Lekarska postanowiła wypowiedzieć się w tej sprawie, informując, że koordynator stażystów jest odpowiedzialny za realizację programu stażu i to on decyduje, na którym oddziale i w jakim okresie odbywany jest staż cząstkowy. Izba od lat prowadzi ocenę staży podyplomowych, która w naszym przypadku wypada bardzo dobrze dla opiekunów i podmiotów szkolących.
- Prezydium spotykało się z dyrektorem Oddziału NFZ, który omówił zmiany dotyczące osób uprawnionych do wystawiania recept refundowanych po 1 stycznia 2016 r. oraz zwrócił uwagę zebranych na wprowadzenie nowego uprawnienia dodatkowego – Senior (S).
- Okręgową Izba Radców Prawnych w Olsztynie wystąpiła z inicjatywą nawiązania współpracy przez samorządy zawodowe z terenu województwa warmińsko-mazurskiego i powołanie Warmińsko-Mazurskiego Forum Zawodów Zaufania Publicznego. Organizacja miałaaby na celu umocnienie idei samorządności, wymianę informacji oraz doświadczeń, opracowywanie wspólnego stanowiska w sprawach ważnych dla samorządów zawodowych wobec innych podmiotów władzy publicznej oraz integrację środowisk zawo-

dowych. Prezydium wyraziło zainteresowanie przystąpieniem tutejszej Izby Lekarskiej do Warmińsko-Mazurskiego Forum Zawodów Zaufania Publicznego.

W dalszej części skarbnik kol. Leszek Dudziński przedstawił sprawozdanie z wykonania budżetu za okres od stycznia do czerwca 2016 r. Poinformował, że działalność samorządu jest realizowana zgodnie z planem budżetu na rok 2016, przyjętym przez Okręgowy Zjazd Lekarzy.

W części poufnej obrad udział Okręgowa Rada Lekarska przyjęła uchwałę w sprawie uchylenia uchwały Okręgowej Rady Lekarskiej Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie z 24 września 2014 r. w sprawie zawieszenia lekarza w prawie wykonywania zawodu lekarza oraz w sprawie powołania Komisji do wydania orzeczenia w przedmiocie niezdolności lekarza do wykonywania zawodu albo ograniczenia w wykonywaniu ściśle

określonych czynności medycznych ze względu na stan zdrowia uniemożliwiający wykonywanie zawodu lekarza.

Obrady Okręgowej Rady Lekarskiej Okręgowej Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie 28 września 2016 r.

Posiedzenie Okręgowej Rady Lekarskiej otworzył i dalszym obradom przewodniczył prezes Okręgowej Rady Lekarskiej kol. Marek Zabłocki, który na wstępie poinformował, że 2 września br. Naczelna Rada Lekarska wybrała lekarza dentystę Leszka Dudzińskiego na stanowisko wiceprezesa Naczelnej Rady Lekarskiej. Kolega Leszek Dudziński objął również funkcję przewodniczącego Komisji Stomatologicznej Naczelnej Rady Lekarskiej. W imieniu Okręgowej Rady Lekarskiej kol. Marek Zabłocki złożył mu serdeczne gratulacje.

Następnie kol. Marek Zabłocki złożył sprawozdanie z działalności Prezydium w okresie od 24 sierpnia do 27 września br.:

- Kolega Marek Zabłocki wysoko ocenił organizację Pierwszego Spotkania Medyków z Historią „Lekarze wileńscy pionierzy medycyny w Olsztynie”, które odbyło się w sobotę 17 września br. o godz. 10.30 w siedzibie Izby Lekarskiej.
- Warmińsko-Mazurskie Regionalne Koło Polskiego Towarzystwa Ortodontycznego było organizatorem 19. Zjazdu Polskiego Towarzystwa Ortodontycznego, które odbyło się w dniach 21–24 września 2016 r. w Centrum Konferencyjnym w Olsztynie.
- Izba Lekarska była organizatorem szkolenia „Design w Medycynie”, które w sobotę 10 września br. o godz. 10.00 w siedzibie Izby Lekarskiej poprowadziła dr Dominka Czechowska z Wyższej Szkoły Bankowej. Koleżanka Beata Januszko-Giergielewicz, przewodnicząca Komisji Kultury i Sportu, była uczestnikiem spotkania z ramienia Prezydium Okręgowej Rady Lekarskiej.
- Z inicjatywy młodych lekarzy – Sekcji Studentów i Młodych Lekarzy Polskiego Towarzystwa Ultrasonograficznego Oddział Olsztyn – powstała szkoła USG przy Izbie Lekarskiej (sala wyposażona w aparaty USG).



- W poniedziałek 19 września br. o godz. 13.30 odbyła się uroczystość z udziałem nowo-
przyjętych stażystów. Prezydium Okręgowej Rady Lekarskiej reprezentowali: prezes kol.
Marek Zabłocki, wiceprezes kol. Anna Lella, sekretarz kol. Mirona Flisikowska-Wilczek,
przewodnicząca Komisji Młodych Lekarzy kol. Marta Szadurska-Noga. Stażystom wrę-
czono dokumenty „ograniczone prawa wykonywania zawodu” i skierowania na staż. Od
1 października br. staż podejmie 43 lekarzy i 4 lekarzy dentyistów (łącznie 47 osób),
czyli mniej niż w latach poprzednich. Zachęcano nowych członków Izby do aktywnego
angażowania się w działalność samorządową.
- Wyrażono zgodę na objęcie patronatem Jubileuszu 60-lecia Międzynarodowego Sto-
warzyszenia Studentów Medycyny IFMSA–Poland, który odbędzie się 12 listopada br.
w Warszawie, oraz ogólnopolskiej konferencji pt. „III Konferencja PrzypadkiMedyczne.
pl”, którą zaplanowano 8 października br. we Wrocławiu.

Następnie kol. Marek Zabłocki poinformował o Manifestacji Porozumienia Zawodów
Medycznych, która odbyła się 24 września br. w Warszawie. Uczestnikami w 80% byli
młodzi lekarze, niewiele było pielęgniarek i przedstawicieli innych zawodów medycznych.

Manifestacja miała na celu zwiększenie świadomości społecznej na temat warunków
pracy w ochronie zdrowia oraz stanowić kolejny krok w konsolidacji działań związków za-
wodowych wszystkich zawodów medycznych. Protest był uzasadniony i nie miał podłoża
politycznego. Był to wyraz sprzeciwu wobec permanentnego niedofinansowania ochrony
zdrowia, grożącego całkowitą zapaścią całego systemu. Rządzący obiecują zwiększyć na-
kłady na ochronę zdrowia (do 6% PKB) dopiero za dziewięć lat, a przez najbliższe trzy lata
nakłady mają być nawet mniejsze niż obecnie.

Przewodniczącą Komisji Młodych Lekarzy kol. Marta Szadurska-Noga zorganizowała
wyjazd na manifestację 58 lekarzy i lekarzy dentyistów, członków naszej Izby. Izba pokryła
koszty zorganizowanego transportu.

Manifestacja została zorganizowana przez Porozumienie Zawodów Medycznych. Moto-
rem działań i najbardziej aktywną częścią porozumienia byli lekarze rezydenci.

W dalszej części obrad Okręgowa Rada Lekarska przyjęła uchwałę w sprawie rozlicze-
nia dotacji przyznanej uchwałą Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej za kursy medyczne:
„Design w medycynie” (10.09.2016), „Ratownictwo medyczne” (24.09.2016), „Prawo
a medycyna” (01.10.2016).

Koleżanka Maria Dziejowska poinformowała, że sześcioosobowa delegacja Izby uczest-
niczyła w VI Bałtyckim Międzynarodowym Forum Medycznym „Bursztynowa Jesień”, któ-
re odbyło się w dniach 14–15 września 2016 r. w Kaliningradzie. Nasi wykładowcy, kol.
Janusz Pieczyński i kol. Dominik Zalewski, zaprezentowali ciekawe tematy z dziedziny
okulistyki. Delegacja Izby została serdecznie przyjęta przez gospodarzy.

Zbigniew Gugnowski, Bożena Pątkowska



MEDICI PRO MUSICA W KATALONII

Chór Medici pro Musica w bieżącym roku będzie obchodził swoje XXV-lecie. Do tej pory w dorobku chóru znalazły się tylko dwa wystąpienia konkursowe – na V Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Chóralnej im. Feliksa Nowowiejskiego w 2006 r., gdzie zdobyliśmy wyróżnienie, oraz na XX Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Adwentowej i Bożonarodzeniowej w Pradzew roku 2010, który zaowocował dla nas II miejscem – srebrnym pasmem. Specyfika amatorskiego zespołu, wielość obowiązków jego członków lekarzy i częste zmiany składu nie sprzyjały przygotowaniom do chóralnych zawodów. Do tego walczyliśmy sami ze sobą – o wyrównaną barwę głosów, czystość dźwięku, wyraz artystyczny. Prawdziwą nagrodą za te starania była więc akceptacja naszej dyrygentki, Małgosi Wawruk, dla propozycji uczestnictwa w VI Międzynarodowym Festiwalu i Konkursie Chóralnym „Canco Meditterania” w Lloret de Mar i Barcelonie, w dniach 12–17.09.2016. Pomysł na udział w festiwalu i organizację wyjazdu do Hiszpanii zawdzięczamy Dorocie Michałowskiej, naszej wiodącej sopranistce.

Zgodnie z regulaminem festiwalu, mogliśmy wystąpić w pięciu kategoriach: muzyki sakralnej, ludowej, popularnej, katalońskiej, oraz twórczości Pau Casalsa – patrona imprezy. Wybraliśmy trzy z nich i zaprezentowaliśmy utwory: w kategorii muzyki sakralnej *Salve Mater* (Oswald Jaeggi), *O Magnum Misterium* (Tomas Luis de Victoria) i *Cecyliada* (Marcin Wawruk), w kategorii folkloru *Pragną ocki* (muz. Stanisław Wiechowicz, sł. ludowe) i *Kujawiak* (muz. Andrzej Koszewski), w kategorii pop *Piosenka jest dobra na wszystko* (muz. Jerzy Wasowski, sł. Jeremi Przybora, opr. Marcin Wawruk) i *Stacyjka Zdrój* (muz. Jerzy Wasowski, sł. Jeremi Przybora, opr. Andrzej Borzym).

Przesłuchania konkursowe trwały przez kilka dni i odbywały się w zabytkowym kościele św. Romy w Lloret de Mar. Szczęśliwie, nasz zespół mógł się zaprezentować już pierwszego dnia festiwalu, dzięki czemu kolejne dni mogliśmy poświęcić na wycieczki i słuchanie konkurencyjnych chórów z Polski, Czech, Słowacji, Francji, Estonii, Włoch, Węgier i Islandii. Oprócz występu konkursowego daliśmy jeszcze dwa koncerty – pierwszy z nich

w słynnej katedrze św. Eulalii w Barcelonie, znanej z obecności trzynastu gęsi w wirydarrzu, symbolizujących czystość 13-letniej męczennicy, patronki katedry i całej Barcelony. Drugi na małej scenie ustawionej przed wejściem do kościoła w Lloret de Mar, dla parafian i turystów, którzy przybyli w to miejsce w piątkowy wieczór wabieni chóralną muzyką i piękną egzotyczną mozaiką kopuły kościoła.

Piękno Katalonii, która gościła chórzystów, urzekło wszystkich uczestników festiwalu. W ciągu tych kilku dni zobaczyliśmy Barcelonę, z zachwycającą, choć wciąż nieukończoną świątynią Sagrada Familia, ogrodami Gaudiego, fontannami skąpanymi w świetle i muzyce, Poble Espanyol – muzeum hiszpańskiej architektury na wolnym powietrzu, i słynnym deptakiem „Ramblą”. Podziwialiśmy plaże i kurorty na Costa Brava, z przepięknym miasteczkiem Tossa de Mar, i goszczącym nas Lloret de Mar – stolicą wybrzeża, miejscem odpoczynku i rozrywki. Zwiedzaliśmy, kąpaliśmy się w morzu, spacerowaliśmy i kupowaliśmy pamiątki z Hiszpanii – kastaniety, wachlarze i sombrero. Posmakowaliśmy owoców morza, hiszpańskiego wina i drinka o wdzięcznej nazwie „super duper”, którego ilość podawana w plażowym barze może wystarczyć na cały wieczór, a pije się go w wielobarwnej „hawajskiej” girlandzie z kwiatów na szyi.

Ale przede wszystkim śpiewaliśmy, choć tym razem bez nieocenionej gitary naszego tenora, Marka Matyjewicza. Poza salami koncertowymi śpiewaliśmy więc w każdym akustycznie sprzyjającym śpiewowi chóralnemu miejscu, które napotkaliśmy podczas podróży – jak choćby na pustej scenie tuż za wejściem do „hiszpańskiej wioski” Poble Espanyol, a później w klasztornej kapliczce tegoż muzeum. W mini-amfiteatrze przytulonym do średniowiecznego muru rozciągniętego wokół Tossa de Mar, a także w uroczej kawiarence na klifie Lloret de Mar, gdzie schroniliśmy się podczas spaceru przed ulewnym deszczem.

W konkursie wyśpiewaliśmy trzy nagrody – srebrne dyplomy w kategorii muzyki sakralnej i popularnej oraz brązowy w kategorii muzyki ludowej. To ostatnie osiągnięcie

pozostawiło pewien niedosyt – piosenka Pragną ocki na próbach wychodziła już bardzo dobrze i mogłaby być naszym asem w rękawie, ale zachęcenie sprzyjającą akustyką mocno przyspieszyliśmy tempo, którego niestety niektórzy z nas nie dogonili...

Wyjazd na festiwal „Canço Meditterania” był dla nas także czasem kilku premier. Premierowy gościnny występ z Medici pro Musica ma za sobą Marcin Wawruk, na co dzień dyrygent utytułowanego chóru ProForma, który w Hiszpanii wyjątkowo stanął po drugiej stronie, zasilając swoim głosem nasze tenory. Swoją premierę miały także na konkursie różowe sukienki chórzystek, uszyte specjalnie na tę okazję. Że fason i kolor udany, przekonaliśmy się na barcelońskim deptaku, gdzie za powracającymi do autobusu paniami odwracali się liczni turyści, a niektórzy prosili nawet o wspólne zdjęcie. Także i panowie – prawdziwi Men in Black – po raz pierwszy wystąpili w nowych czarnych koszulach,

zamiast tradycyjnych marynarek. Koncert przed drzwiami kościoła w Lloret de Mar był premierowy także dla naszej koleżanki Ani Frączek, zwanej Franią, która po raz pierwszy, ku zaskoczeniu samych chórzystów, wystąpiła w roli konferansjera i z dużym wdziękiem zaprezentowała w języku angielskim nasz zespół. A skoro już o czynionych po raz pierwszy rzeczach mowa, pisząca te słowa, pierwszy raz w życiu, zachęcona przez kolegę z chóru, zjadła kalmara, co skończyło się dla niej nie najlepiej – jej twarz zyskała bowiem (zdaniem ratującej ją koleżanki) „usta Angeliny Jolie i nos Gerarda Depardieu”.

Katalońskie chóralne zmagania i pierwsze, skromne jeszcze sukcesy, rozbudziły nasz apetyt na przekraczanie granic, nie tylko krajów, ale także własnych możliwości. Myślmy już o kolejnych festiwalach.

Małgorzata Sławińska, Medici pro Musica



WARMIŃSKO - MAZURSKA IZBA LEKARSKA

zaprasza

4 STYCZNA 2017 R. godz. 18.00

na

KONCERT NOWOROCZNY

„Na dobry początek”



*Bilety w cenie
20 zł / 1 os.*

Orkiestra Symfoniczna **Filharmonii**
Warmińsko - Mazurskiej

Dyrygent:
Piotr Sułkowski

Program Koncertu będzie dostępny na stronie internetowej Izby
sala koncertowa Filharmonii im F. Nowowiejskiego

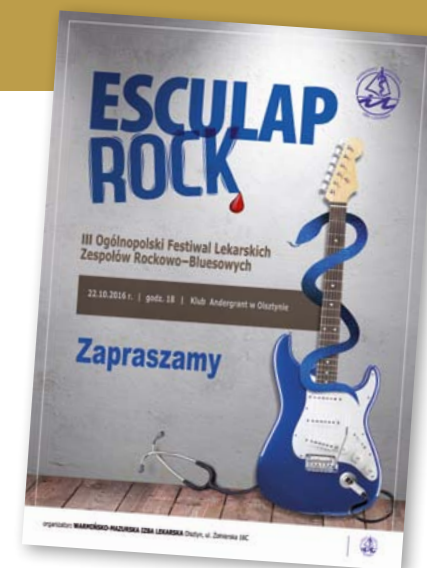


Rezerwacje i sprzedaż biletów od dnia 12 grudnia 2016 r. (poniedziałek)
w biurze Izby Lekarskiej w Olsztynie przy ul. Żołnierskiej 16 C.
(sekretariat pok. 107 - lp., tel. 89 539 19 29)
Rezerwacja telefoniczna ważna do 28 grudnia 2016 r.

FILHARMONIA
WARMIŃSKO-MAZURSKA
im. Feliksa Nowowiejskiego w Olsztynie

III OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL ZESPOŁÓW ROCKOWO-BLUESOWYCH ESKULAP ROCK OLSZTYN 2016

POTRZEBNY LEKARZ? NAJLEPIEJ TAKI, KTÓRY KOCHA MUZYKĘ



GDY CZŁOWIEK USŁYSZY LUBIANĄ MELODIĘ, TO JAKBY UJRZAŁ STAREGO PRZYJACIELA

JÓZEF BUŁATOWICZ, POETA I FRASZKOPISARZ

Co dwa lata Olsztyn zaprasza na Eskulap Rock – festiwal lekarskich zespołów muzycznych. Dzięki tradycyjnemu wsparciu Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej po raz trzeci udało się zorganizować imprezę, która ma już ugruntowaną renomę i na którą zjeżdżają do Olsztyna zespoły z całego kraju. Publiczność też dopisuje. Nie inaczej było 22 października – Nowy Andergrant pękał w szwach.

Klub przy ulicy Dworcowej jest jakby stworzony do takich imprez – ze względu na specyficzny mikroklimat sprzyjający prawdziwej integracji i dobrej zabawie.

Na tegorocznym festiwalu zagrało pięć zespołów. Z wysokiego C rozpoczął Nofan z Wołowa, wykonujący własne rockowe kawałki, grane na całkiem ostrą nutę. Charyzmatyczna wokalistka, Kasia Łyczko, z miejsca podbiła serca widzów. Nofan – którego gitarzysta Robert Kowalik (internista) brawurowo wykonywał swoje solówki – od razu wysoko zawiesił poprzeczkę, jeśli chodzi o poziom artystyczny.

Potem była sekwencja zespołów skupiających się na wykonywaniu standardów.

Reanimators z Opola (pediatra, anestezjolog, chirurg naczyniowy, psychiatra, a na wokalu zjawiskowa chirurg Kasia Odziomek) zaczęli od Breakoutów, skończyli na Cockerze, a serca publiczności podbili brawurowym wykonaniem *Money for Nothing* Dire Straits.

Po Godzinach z Lublina (pulmonolog, ortopeda, radiolog, torakochirurg, specjalista medycyny fizykalnej) postawili na wykonane na z niezwykłą pasją absolutne evergreeny – m.in. *Whiter Shade of Pale* Procol Harum i *When a Blind Man Cries* Deep Purple. A na

bis – rarytas: *Gyöngyhajú lány*, czyli nieśmiertelna *Dziewczyna o perłowych włosach* zespołu Omega, zaśpiewana przez Wojtkę Remiszewskiego po węgiersku!

Olsztyńscy The Doctors (anestezjolog, kardiolog, urolog) – niewątpliwi ulubieńcy miejscowej publiczności – poza standardami zaprezentowali dwie własne kompozycje, a swój występ zakończyli kultowym *Hey Jude* – budząc aplauz widzów, którzy ciągnący się przez długie minuty słynny McCartney'owski refren odśpiewali chóralnie razem z muzykami.

Na koniec na scenie pojawił się zespół A+ z Białegostoku (kardiolog, patomorfolog – ze wsparciem przyjaciół). Przełamali nieco konwencję, prezentując świetnie dopracowane standardy z kręgu jazzu i bossa novy. Na koniec przedstawili swoje wersje dwóch wielkich polskich przebojów – *W moim magicznym domku* Hanny Banaszak i *Do łezki łezka* Maryli Rodowicz, które wykonała urokliwa wokalistka, kardiolog, Joanna Tołowińska, zbierając zasłużoną burzę braw.

Całość zakończył jam session: wymieszani muzycy ze wszystkich kapel, przy wsparciu całej publiczności i wokalisty olsztyńskiego zespołu Pain Killers, złożyli hołd świeżemu laureatowi Nagrody Nobla, odśpiewując *Knocking on the Heaven's Door* Boba Dylana.

Publiczność reagowała żywiołowo – po zidentyfikowaniu każdej kolejnej piosenki radość była taka, jak po celnym zdiagnozowaniu najrzadszego przypadku zapalenia gardła. (Oczywiście niebezzasadne jest pytanie, jak to będzie w kolejnych latach. Publika jest coraz młodsza, a kawałki Hendrixa, Dylana czy Beatlesów coraz starsze. Zapewne zanim

się obejrzymy, klasycznymi standardami będą utwory Adele albo Florence and the Machine...).

Laureat wybierany był w sposób całkowicie demokratyczny. Z jednym wyjątkiem – nie można było głosować na współgospodarzy imprezy – olsztyńskich The Doctors. Dlatego laureaci wielu ogólnopolskich przeglądów musieli się zadowolić ogólnym aplauzem, nieujęty w formalne ramy sędziowskiego werdyktu.

Ostatecznie publiczność swoimi głosami zdecydowała, że laureatem festiwalu zostali

opolscy Reanimators: Kasia Odziomek – wokół, Marek Błaszczuk – bas, Marek Piętko – perkusja, Jacek Polewicz – klawiszowe, Michał Rybczak – gitara, Mietek Syrytyczuk – gitara.

Jedną z piosenek zaprezentowanych przez zwycięzców festiwalu była *I Don't Need No Doctor* Johna Mayera. Oczywiście tytuł jest przewrotny, by nie powiedzieć – nieprawdziwy. Bo przecież wszyscy potrzebujemy lekarzy – szczególnie tych śpiewających, co olsztyński festiwal udowodnił w każdym calu.

Jarek Nowakowski





Zespół THE DOCTORS z Olsztyna

Bardzo cieszymy się, że mieliśmy okazję wystąpić po raz kolejny (trzeci) na Festiwalu Esculap Rock 32, z każdą kolejną edycją impreza nabiera kolorów i rozmachu, odbijając się coraz większym echem nie tylko w lekarskim świecie, w czym ogromna zasługa organizatorów z naszej Izby Lekarskiej. Dla nas ten festiwal to nie tylko okazja do zaprezentowania się publiczności, ale też do spotkania z muzykującymi kolegami lekarzami z całej Polski. A trzeba powiedzieć, że na tę edycję festiwalu przyjechało wyjątkowo wielu gości z całego kraju. Szczególnie chcielibyśmy pogratulować naszym przyjaciółom z zespołu Reanimators New z dalekiego Opolą, którzy byli już drugi raz

u nas i którzy w tym roku zdobyli Nagrodę Publiczności. Dla The Doctors tegoroczny festiwal był (jak i poprzednie zresztą) bardzo udany, zespół wystąpił w powiększonym składzie, z trzyosobową sekcją dętą, dodatkowo zaprezentowaliśmy kilka własnych piosenek, pozytywnie przyjętych przez zgromadzoną medyczną społeczność, która na zakończenie chóralnie odśpiewała z nami refren „Hey Jude” Beatlesów. Szczególną atrakcją była obecność na festiwalu ekipy jednej z ogólnopolskich stacji telewizyjnych, dzięki której muzykujący lekarze mogli poczuć się przez chwilę jak prawdziwe gwiazdy.

Czekamy już na 4. Esculap Rock w Olsztynie – stolicy lekarskiego rock’n’rolla!

Piotr Maksimiuk

Beata Grygielewicz, Marek Nowakowski, konferansjerzy:

– Może to zabrzmieć nazbyt poważnie, ale pasują nam dokładnie te, nieco patetyczne, słowa: To był dla nas zaszczyt i przyjemność poprowadzić ten koncert. Bo poziom muzyczny był bardzo wysoki, a publiczność – co ważne: w pełnym przedziale wiekowym – dostosowała się do tego swoim poziomem i bawiła się fantastycznie! Do zobaczenia za dwa lata – już dziś rezerwujcie sobie termin na Esculap Rock Festival!

ZAKRĘCONA, OKRĘCONA ELITA NARODU



Anna Osowska

Bez obaw. Dzisiaj będzie felieton. Tyle zamieszania narobiłam opowiadaniem „Rozdarta sukienka”, że muszę się uderzyć w piersi i wyjaśnić. Nie siebie opisywałam, uwierzcie mi, chociaż rzeczywiście od czasu napisania opowiadania mąż dziwnie mi się przygląda. Ta etiuda poświęcona Matyldzie to nowa forma mojej twórczości, chciałam się tym pochwalić, a narobiłam zamieszania. Zafascynował mnie problem kobiet, które nie mogą pogodzić się ze swoim wiekiem i przemijaniem czasu. Nie odpowiada im rola żony starszego się męża, babci, emerytki. Chcą znowu poczuć motyle w brzuchu. Zburzyłam tradycję, nie napisałam felietonu i mam za swoje, bo koledzy nie zostawili na mnie suchej nitki. Śmiechu było co niemiara. Felietony w Biuletynie Lekarskim to już pewnego rodzaju tradycja. A tradycja, codzienne rytuały, powtarzalność zdarzeń, czynności dają poczucie bezpieczeństwa, stabilizacji, spokój wewnętrzny.

Czekamy na zbliżające się święta, kupujemy choinkę, obdarowujemy najbliższych i planujemy, też zwyczajowo, że po Nowym Roku to już na pewno: rzucimy palenie, zaczniemy uprawiać sport, znajdziemy więcej czasu dla bliskich i znajomych. I znowu, jak co roku, przed nami jeszcze tylko przedświąteczna gonitwa, decyzje, kto zabezpiecza firmę w wigilię i sylwestra, i już będzie można się rozglądać za sylwestrowym balem, towarzystwem i kreacją. Bale, hulanki, swawole. Przynaję się bez bicia – uwielbiam tańczyć, widzieć wokół siebie roześmiane twarze dawno nie widzianych znajomych, pogadać, powspominać, nawet ponarzekać na zawziętość świata i nadmiar pracy. Na szczęście nie jestem odosobniona w moich biesiadnych zamiłowaniach. Aż serce mi rośnie, gdy po całym dniu spędzonym na konferencji, wspartej zresztą przez naszą Izbę, za co jestem Kolegom bardzo wdzięczna, szanowne lekarskie koleżeństwo, wystylizowane na lata dwudzieste, trzydzieste, nie schodziło z parkietu prawie do białego rana. Bal PZ tradycyjnie miał charakter charytatywny, więc bawiąc się, wspieraliśmy dzieci niepełnosprawne, dając upust hojności podczas walczyka czekoladowego. Przypominaliśmy, przynajmniej tak to sobie wyobrażam, grono

lekarskie sprzed lat. Na parkiecie bawiła się prawdziwa elita. Lekarze w strojach epoki, niektórzy przypominali szefów mafii; panie w przepięknych sukniach, długich rękawiczkach, z piórami wpiętymi we włosy, boa i długimi perłami podkreślającymi krągłość staników. Potrafiliśmy sprostać zadaniom Stowarzyszenia Jesteś-My, prowadzącego bal.

Do nauki charlestona ruszyli wszyscy jak jeden mąż. Takiego „zrywu” instruktor, który przyjechał z samego Gdańska, jeszcze w swej karierze nie widział. Recital Hanki Ordonówny „do kotleta”, jak w najlepszych knajpach z czasów Dyzmy, został nagrodzony gromkimi brawami. Doprawdy widok jak za dawnych lat, gdy medyk był rzeczywiście przez naród szanowany. „Ludzie renesansu” – pomyślałam, gdy moi koledzy fotografowali się na tle stylizowanego kabrioleta, a potem śpiewali przeboje z czasów Bodo. Nauczyciele, członkowie Stowarzyszenia, byli pod ogromnym wrażeniem naszego środowiska. Bo potrafimy się bawić na poziomie, bo potrafimy się też dzielić. Znowu ich podopieczni pojadą na turnus rehabilitacyjny. Za pieniądze lekarzy. Bal odpłatny, a nikt nie okazał się skuzą, czekolady – cegiełki rozeszły się w mig. Najlepsi ludzie przyszli. Ja, organizatorka balu, pękałam z dumy. Tak, jesteśmy elitą. Ciężko pracujemy, ale potrafimy się dzielić. I tyle radości nam to sprawia. Rzeczywiście endorfiny, dobre fluidy krążyły w rytm walczyka. Tak bardzo nam potrzeba takich spotkań. Kolejny bal lekarza w karnawale. Też znany w całym województwie, też tradycyjny. „Nogi, nogi roztańczone”. Mam szczęście, bo pretekstów do tańca nie brakuje. Niedawno integracyjny wieczór lekarski zorganizowała w Bartoszycach najbardziej chyba u nas znana i popularna lekarka, Mirka. Ale nam frajdę zrobiła. Trudno było tego nie zauważyć. Uściski, radosne wrzaski powitalne oraz chocholi taniec dla uczczenia lat rozłąki. Po prostu bezcenne i jakże pożądane wytchnienie od codziennej mordęgi, ładowanie akumulatorów pozytywną energią. Wszystko było cudne. I sernik Mirki, i mrówkowiec przywieziony przez jej przyjaciół, i serwujący energetyzującą muzykę młody didżej.

Tańczyliśmy jak młodzieniaszki. Jakby od czasów ZOZ-u nie dzieliło nas prawie dwadzieścia lat. Wciąż piękni, choć nie tacy sami. A te rozmowy przy lampce wina? Syciliśmy się wzajemną obecnością, gadaniem o naszych rodzinach, a zaraz potem oczywiście o pacjentach, naszych zawodowych frustracjach i przeżywaniu, że mimo takiego postępu medycyny wciąż nie zawsze potrafimy pomóc. Wzruszyła mnie Iśka, też kochana przez nas wszystkich. „Tyle lat w zawodzie, a wciąż płaczę – opowiadała – gdy przekazuję złe wieści”. I opowiedziała o sytuacji sprzed kilku dni, a tży same cisnęły się do oczu. Młoda dziewczyna, bez szans na radykalną operację. „Jak nie płakać – pytała Iśka – życie powinno być przed nią, ale ten p... rak”. Otarliśmy łzy. Bo przecież dzisiaj ma być wesoło. Ale jesteśmy pokręceni. Na koniec ustaliliśmy, że wszyscy, jak tu jesteśmy, jeszcze trochę pożyjemy i póki starczy sił i otępienie nas nie zniszczy, będziemy leczyć i przejmować się swoją robotą na przekór kalumniom, które na nas rzucają. Swawole na parkiecie pozwoliły się ponownie oderwać od zawodowych smutków i smuteczków. I tak w kółko. Gadanie o pracy, tańce, praca, tańce... Małżonkowie trochę na nas fukali. Ich miłość musi nam wszystko wybaczyć. Taki los tych, których ślubna obrączka związała z medycyną. Nie, jednak z nami lekarzami nie jest do końca OK. Chyba odrobinę odbiegamy od normy. Pograni-

cze? Może nawet lekkie zaburzenie? Bo czy to jest normalne, że swój zawód kochamy nade wszystko i nawet podczas balu wymieniamy się lekarskim doświadczeniem? Że nie całkiem wyleczeni gonimy do pracy, a przecież niekiedy czujemy się gorzej niż ci, co tłoczą się pod gabinetem? A może to nam się z upływem lat tak porobiło?

Bo jako środowisko lekarskie starzejemy się i to w zawrotnym tempie, co wykazał podczas konferencji nasz kolega Andrzej, dyrektor NFZ. A co tam. Jakoś te pesele musimy udźwignąć. Zwłaszcza my kobiety. Kiedyś komplementowano nas, że wyglądamy pięknie, teraz że dobrze. A niech tam. Uroda, brak urody? To przecież mało istotne. Byłe zdrowie było i bałe w odpowiedniej ofercie, a siły na to, by pozytywnie zakręcić znajdują się zawsze. Oł, i taka z nas zakręcona, pokręcona elita narodu. A swoją drogą, andrzejki za mną, więc gdzie by tu się wybrać na sylwestra?

Anna Osowska – internistka, endokrynolog; prowadzi NZOZ „Nasza Przychodnia” w Sępolicy. Publikowała w periodykach: „Zdrowie dla Każdego”, „Gmina”. Autorka powieści obyczajowej W cieniu papierówki.



KĘTRZYN

„WOŁYŃ” 2016

REŻYSERIA WOJCIECH SMARZOWSKI

Ogranymi środkami z obrazów wojennych posłużył się Smarzowski w najnowszym filmie. Jednak daleko w nim od artyzmu, którym zniewalał w sposób prawie szamański w „Róży” i genialnym „Domu złym”. A poprzeczkę stawia reżyser wysoko w pierwszej półgodzinie obrazu. Punkt wyjścia racji historycznej wydawał się oczywisty. Dość bogata wieś, w której w zgodnym sąsiedztwie mieszkają Polacy, Żydzi i Ukraińcy. Stereotypy trzydziestolecia ubiegłego wieku przychodzą do widza powoli i w krótkich scenach. Bogaci Polacy, sołtys teźże narodowości dbający o stan posiadania swoich pobratymców. Na to skarżą się bracia Ukraińcy, co będzie prologiem na razie szeptanej w karczmie żydowskiej manifestacji przybyłego z miasta niepodległościowego działacza Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, sławiącego niedługo potem zarazem i Stefana Bandere, i Adolfa Hitlera, jakby odbiorca nie miał prawa i czasu na żadne wątpliwości historycznych komplikacji zawirowań. W trakcie rzezi dokonywanej rękoma prawosławnego chłopstwa plądrowany i palony jest polski dwór. Na razie, w półgodzinnej sekwencji reżyser prześlizguje się prawie etnograficznie i antropologicznie po sielskim krajobrazie wsi. Wesele, jakżeby inaczej, polsko-ukraińskie. Na widzu robi ogromne wrażenie doskonałość scenografii, bogactwo strojów (niestety potem specjaliści od kostiumów bardzo zawiedli, ponieważ nie zdołali pokazać wiejskiej biedy, nie tylko będącej skutkiem wojny: bosa stopy zimą, słoma zamiast najintymniejszej bielizny), a przede wszystkim wspaniały, śpiewny język ukraiński i przeistaczanie go w chłopską polsko-rosyjsko-ukraińską podlaską gwarę chachłacką tak popularną wokół Przemyśla i Rzeszowa, przeniesioną wraz z Akcją „Wisła” w Zachodniopomorskie i północno-wschodnie Mazury. Wydaje się, że Smarzowski czerpie pełnymi garściami z najlepszych scen „Chłopów” Rybkowskiego i „Wesela” Wajdy. Literacki przekaz tej sekwencji jest godny i Reymonta, i Wyspiańskiego. Tym bardziej, że jak w swoim „Weselu” dopiero w odpowiednim czasie, po ceremoniach, gestach i przysięgach, reżyser dorzuca dialogi prowadzone na razie pod ścianami, na ławkach ustawionych na zewnątrz, przy pi-

jackich stołach. W końcu decyduje się na dwie znamienne zapowiedzi, które zawisną nad dalszą straszliwą narracją. Wskazuje już w sposób bardzo jasny bohaterkę, która w niezwykle romantycznej nocnej scenerii oddaje się erotycznie ukochanemu (nie trzeba dodawać, że jest to miłość polsko-ukraińska), oraz animozje, nawet przeradzające się w walkę wręcz, między weselnikami, mające podstawy nie tyle nacjonalistyczne, co ekonomiczne.

Reżyser nie unika scen krwawych, brutalnych, czasami żenująco gwałtownych i zakrawających o niesmaczny żart. W pokazanym na początku filmu weselu panna młoda kładzie na progu głowę po to, by obcięto jej warkocz – symbol panieństwa. Kilkadziesiąt minut później położona głowa na progu za chwilę jest wojennym trofeum w rękach Ukraińca. Smarzowski idzie tym stylem dalej. Pewnie słusznie oddaje okrucieństwo rzezi na Wołyniu, ale odwołuje się filmowo i literacko do znanych obrazów nieokietznanej w swoim bestialstwie i barbarzyństwie rzeszy wschodnich najeźdźców. Może to jakaś gorzka pigułka zaaplikowana nadętej romantyzmem i umieraniem za nic polskości? Owej słynnej powstańczej niepotrzebnej ofierze, której kulminację będziemy mieli za kilka lat podczas powstania warszawskiego. Oficer ginie prymitywnie. Europejskość przegrywa z bestialstwem. Chrześcijaństwo upada pod butem wschodniej nawałnicy. Zamiast ocalenia żywe ciało w mundurze Wojska Polskiego zostanie rozerwane końmi.

Inni giną inaczej. Bardziej przejmujące sceny mamy u Littela w „Łaskawych”, gdy pisze o Jom Kipur 1941 r. w Babim Jarze. U Smarzowskiego lekkie zwrócenie głowy jakiegoś gapia i Niemiec strzela w plecy uciekającej drogą Żydówki. Po co pokazywać z kolei nagie ciała żywych kobiet mordowanych nad rowem, który pewnie zostanie przysypany za chwilę wapnem? Wątpię, żeby tędy prowadziła droga do sztuki opowiadania o straszliwych wojennych dramatach.

Podobnie z żołnierzami niemieckimi wywlekającymi komunistkę, która jakiś filmowy czas wcześniej zabiera dzieciom krzyżyki, medaliki i łańcuszki, rozpoczynając czerwoną

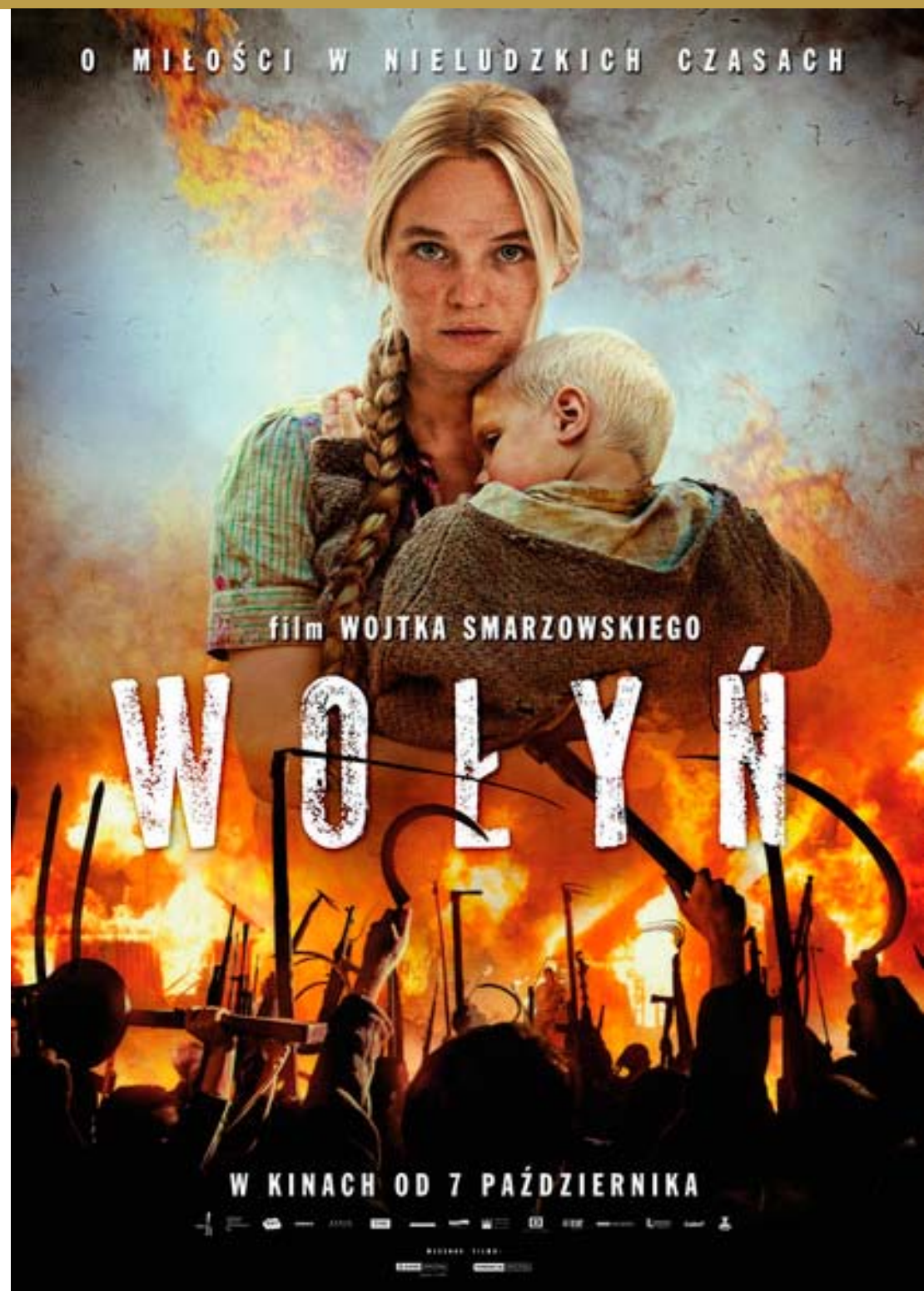
indoktrynację. Trudno tu odnaleźć przejmującą metaforę, symbolikę. Kobieta, jakaś daleka kopia Wandy Wasilewskiej, a może nawet Luny Preis, zawisa na oczach mieszkańców.

We wszystkich wojennych mordach i okrucieństwach Zosia bierze czynny udział. Reżyser przydziela jej rolę wątłej ludzkiej osoby skazanej na dreptanie drogą życia, wijącą się przez czas i przestrzeń lat trzydziestych i czterdziestych Wołynia, skazanej na bicz wiatru historii, który to wicher co rusz rzuca ją na pobocze, gdzie dotkliwie ranią ją osty, kaleczą kamienie, brudzi błoto. Ogrom nieszczęść Zosi jest prawie że mistyczny. Ze swojego wiejskiego profanum poprzez seksualny nocny akt wchodzi jak przez swoistą inicjację do sfery sacrum, które nie obmywa jej od razu z brudu polsko-ukraińskich wiejskich zależności.

Kulminacją wędrówki Zosi jest ostatnia scena. Nieżyjący kochanek powozi koniem. Na słomie leży Zosia. Obok woźnicy siedzi ich synek. Nie wiadomo, czy dziecko i Zosia żyją. Wóz przetacza się mostem obok posterunku niemieckiego. Czyżby dziewczyna i synek nie żyli i spotykali się z ukochanym i tatą, który wywozi ich do świata już poznanego przez siebie? Czy jest to symbol tego, że wyzwalają się z kajdan dramatu ukraińskiego-polskiego, a hitlerowskie czujki otwierają im bramy do spokojnego świata? A może jest całkiem inaczej? Za sobą zostawiają wyżynających się wzajemnie sąsiadów, palących, rabujących, gwałcących, kolaborujących to z faszystami, to z bolszewikami. Wehrmacht na moście to sardoniczny uśmiech Polaków i Ukraińców z Wołynia. Za mostem nie ma niczego dobrego. Trwa wojna. Równie okrutna jak ta na Wołyniu...

Twarz chłopca, syna Zosi, nie reaguje na wydarzenia w najbliższym otoczeniu. Nie płacze, nie pochlipuje, nie histeryzuje. Nie wykazuje uczuć w obliczu strachu dorosłych, gdy jest świadkiem gwałtu na matce, gdy ucieka wraz z nią przed śmiercią. Czyż nie jest ofiarą już w momencie narodzin, bo im towarzyszy śmierć jego ojca? Smarzowski wprowadza tu symbolikę nieczułości, jakby wzorując się na pojęciu mużulmana ze wspomnień Primo Leviiego, potem tak szeroko omówionego przez włoskiego filozofa Giorgia Agambena w „Homo sacer”. Przejmujące jest milczenie dziecka. To nie jest żydowskie niemowlę z „W ciemności” Agnieszki Holland. Ani dziecko rzucone do rowu pełnego krwiożerczo wygłodniałych psów, jak w opowieściach przekazywanych z powstań kozackich przeciwko Koronie. Ten blondynek nie wiadomo, czy żyje. Jest niewiarygodną częścią najważniejszej trójcy filmu. Mistycznie zmartwychwstałego ojca i zmaltretowanej dogorywającej w blasku słońca matki.

Jerzy Lengauer



LEKARSKIE KAROSHI, CZYLI ŚMIERĆ W LEKARSKIM ŁÓŻKU



Beata Januszko-Giergielewska

Do pewnego czasu wydaje nam się, że my, lekarze, z jakiegoś dziwnego powodu (jakbyśmy nie byli zwykłymi ludźmi!) jesteśmy „nieśmiertelni” i że możemy ze swoim ciałem i umysłem prowadzić nawet najbardziej karkołomne doświadczenia.

Wydaje nam się więc, że nasz organizm dźwignie bez szwanku 300, a nawet więcej godzin pracy miesięcznie, w tym 1/3 nocą. Po nocnej pracy dyżurowej kobiety lekarki, niedospane i zmęczone, ambitnie i cierpliwie próbują wystłuchiwać zwierzeń i przeżyć swoich pociech, jakie były ich udziałem w przedszkolach i szkołach podczas nieobecności rodzicielki. Starcza im jeszcze resztek sił na pokryty zmęczeniem uśmiech do męża. Po kilku, kilkunastu latach następuje nagle... BANG! Dotyczy to obu płci. Kobiety z byle powodu wybuchają niespodziewanym płaczem, odczuwają pogłębiające się zmęczenie. To właśnie one, biologicznie, z powodu przepracowanych nocą godzin, cierpią najbardziej i ponoszą największą cenę za pracę zmianową. Udowodniono naukowo, że nie ma żadnego sposobu na odespanie, odreagowanie, „zalepienie” jak plastrem wyrwy po nieprzespanej nocy. Noc to noc i nic nie jest w stanie zastąpić jej błogostawienego wpływu regeneracyjnego na ludzki organizm. Panowie lekarze zaś coraz rzadziej uczestniczą w życiu rodzinnym, wyobcowują się, nikną gdzieś, hen, za woalką etykiety „pracy na rodzinę”, która staje się coraz dłuższa i coraz bardziej wyczerpująca. Z wiekiem, z każdym rokiem, regeneracja organizmu słabnie, sił ubywa, ujawniają się bezwzględnie poczynione przez lata deficyty urlopowe. Nie pomagają rozrywki, uprawiane sporty i doraźne leki. Bywa, że w celu „rozluźnienia” lekarze sięgają po używki. Niektórzy z nich, nie radząc sobie z permanentnym stresem i napięciem, niepostrzeżenie wpadają w szpony uzależnienia. „Nieszczęśliwi uzdrowiciele” – tak pisał o lekarzach Segal i miał tu niewątpliwie sporo racji. Tak bowiem w niektórych przypadkach zaczyna się i podąża stromo w dół krzywa życia owych „nieszczęśników”, która zawsze przecież przebiega tylko w jedną stronę. Takie są prawa bioenergetyki – nie regenerujesz energii – energii nie przybywa. Ciało wręcza

nam w najmniej spodziewanym momencie czerwoną kartkę i krzyczy: „Nie dam rady! Nie mogę! Zwolnij! Daj mi wolne!”.

Kto zlekceważy pierwsze symptomy wypalenia zawodowego i nie wdroży programu naprawczego, wchodzi w drugą, beznadziejną fazę. Pogarsza się pamięć i koncentracja, a w takich warunkach znacznie łatwiej popełnić błąd lekarski. Zanika niegdyś nieokiełznana kreatywność. Ginie bezpowrotnie radość życia i satysfakcja z uprawianego zawodu. Pieniądze nie cieszą, bo nie ma ich kiedy wydawać, a spirala pracoholizmu wygłusza naszą refleksję nad SENSEM takiego życia. Dobrze, jeśli ten krzyk naszego ciała usłyszymy „przyzyciowo”, zweryfikujemy swoją bytność na globie ziemskim, przewartościmy każdy dzień, każde nasze zadanie i każdy kierunek postępowania. Dobrze, jeśli przeżyjemy.

A jeśli NIE?

Znane są nam wszystkie przypadki zmarłych Koleżanek i Kolegów Lekarzy, symbolicznie – w dyżurowych łózkach. Te tragiczne zdarzenia wstrząsały nieraz całym naszym środowiskiem i są dramatycznym krzykiem rozpaczliwej populacji lekarskiej o zmiany w systemie naszej pracy. A ilu z nich zmarło przedwcześnie z powodu udarów, zawałów, nowotworów, będących w bezpośrednim związku przyczynowo-skutkowym z potężnym nadwyrężeniem sił i obniżeniem bariery obronnej organizmu w ciągu kilku- czy kilkudziesięcioletniej pracy lekarskiej? Tego nie wiemy i nikt tego nie bada.

Zawód lekarza, narażony na permanentny stres emocjonalny, dźwiganie ciężarów opiekuńczych, roszczeń pacjentów oraz nadmiernej odpowiedzialności, należy do zawodów na szczycie piramidy szybkiego wypalenia zawodowego, zapadalności na schorzenia sercowo-naczyniowe i ryzyka przedwczesnej śmierci.

Najbardziej zagrożone stresem przewlekłym o najwyższym nasileniu są lekarze uprawiający specjalizacje zabiegowe. A kto nam zapłaci odszkodowanie za straty zdrowotne i emocjonalne?

Znacie taką instytucję? Ja NIE!

W Japonii z pojęciem pracy kojarzy się aktualnie pojęcie *karōshi*, oznaczające śmierć z przepracowania. Najczęściej zapracowują się menedżerowie, a ich śmierć spowodowana jest wylewem krwi do mózgu albo zawałem serca. W Japonii dodatkowo zidentyfikowano samobójstwo z przepracowania, zwane *karo-jisatsu*.

Karōshi jako jednostka chorobowa została po raz pierwszy zdiagnozowana w Japonii w 1969 r. Określenie to weszło do powszechnego użycia w 1982 r., gdy trzech lekarzy opublikowało książkę pod takim właśnie tytułem. Pierwszy przypadek *karōshi* odnotowano w 1969 r., gdy niespodziewanie na zawał zmarł dwudziestodwuletni pracownik działu dystrybucji największej japońskiej gazety. Po pięcioletnich rozważaniach i debatach tamtejsze Ministerstwo Pracy przyznało rodzinie odszkodowanie, uznając za główną przyczynę zgonu przepracowanie, pracę w systemie zmianowym i nadmierne obciążenie obowiązkami. Od 1987 r. japońskie Ministerstwo Pracy publikuje statystyki dotyczące *karōshi*, z których wynika, że jej ofiary w ostatnim roku przed śmiercią pracowały średnio sześćdziesiąt godzin tygodniowo. Obecnie w Japonii z powodu *karōshi* umiera około 10 tysięcy ludzi rocznie.

W tej niechlubnej kategorii Polska jawi się jako „druga Japonia”. Według psychologa biznesu Jacka Santorskiego główna grupa ryzyka to szybko dorabiający się 30- czy 40-latkowie, pracujący w prężnie rozwijających się firmach, często na szczeblu kierowniczym.

„Nawet jeśli nie umarli za biurkiem, to można zakładać, że to właśnie praca spowodowała u nich nasilenie problemów ze zdrowiem” – pisze o ofiarach wyścigu karier amerykański lekarz Michael McGannon, autor bestsellera *Fit for the Fast Track*. Koncern Mazda zgodził się wypłacić ponad milion dolarów odszkodowania rodzinie pracownika, który obciążony obowiązkami ponad siły targnął się na własne życie.

Lekarskie *karōshi* dotyczy najczęściej czterdziesto–pięćdziesięciolatków, ale zdarzają się wśród nich również trzydziestolatkowie. Pracują na „permanentnym dyżurze” – po kil-

ka, kilkanaście dyżurów w miesiącu – czy to o statusie stacjonarnym, czy też czuwania pod telefonem. W obu przypadkach ciągłe myślenie o pracy i podświadomy stres generują mechanizmy pracoholizmu i niemożność „przestawienia” w szybkim tempie centralnego układu nerwowego na tryb wypoczynku z trybu ciągłego czuwania. Znamy to z autopsji, kiedy w transie dyżurowym nie chce się już wychodzić ze szpitala albo znów chce się szybko do niego wrócić... Taki przymus emocjonalny. Bardzo niebezpieczne zjawisko.

W odróżnieniu od menedżerów koncernów czynnikiem ryzyka *karōshi* u lekarzy jest i biurko i dyżurowe łóżko. A jeszcze na dodatek chlubna część braci lekarskiej zajmuje kierownicze stanowiska i dźwiga stres administrowania i zarządzania. Kiedy to piszę, skóra mi cierpie na karku i sama się dziwię, że jeszcze wszyscy jakoś do tej pory żyjemy...

Bo przecież po dyżurze często biegniemy jeszcze do jakiejś innej pracy, gabinetów itd. Wszystko w atmosferze przytłaczającej odpowiedzialności zawodowej, wzrastających roszczeń pacjentów, współodczuwania ich cierpienia.

Kto to wszystko wytrzyma na dłuższą metę? Nikt.

Dlaczego więc robi się takie rzeczy? Kto do tego zmusza? Dlaczego wykonuje się taki zamach na samych siebie, na swoje piękne i ciekawe życie, na relacje ze swoimi bliskimi? Przecież lekarze to nie jest grupa zaprzysięgłych samobójców!

Pozostawiam Was, sam na sam, ze wszystkimi tymi pytaniami...

Może znacie na nie jakąś logiczną odpowiedź? Ja nie.

Dr n. med. Beata Januszko-Giergielewcz – specjalista chorób wewnętrznych, nefrolog, transplantolog kliniczny. Zatrudniona w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Olsztynie na Oddziale Transplantologii i Chirurgii Ogólnej na stanowisku zastępcy ordynatora ds. transplantologii. Adiunkt Wydziału Nauk Medycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Pasją pozazawodową okazała się publicystyka medyczna, posiada też wciąż rosnący dorobek poetycki.



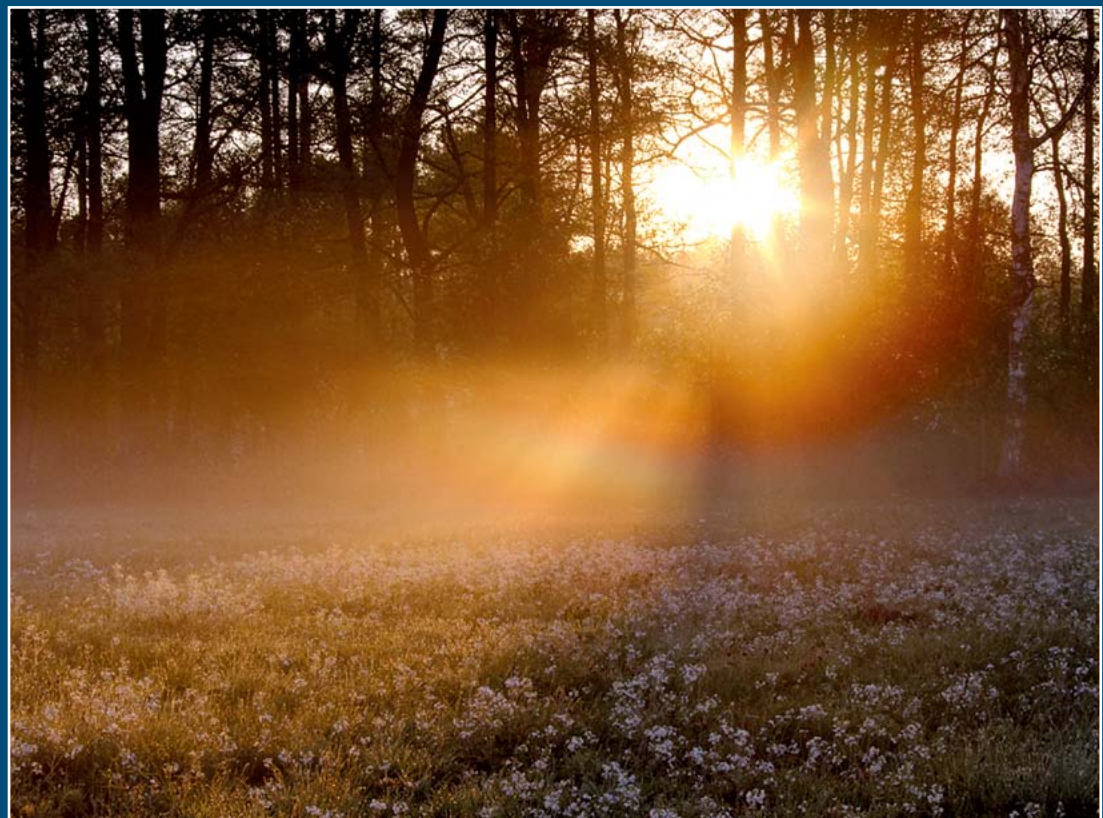
WYSTAWA W IZBIE

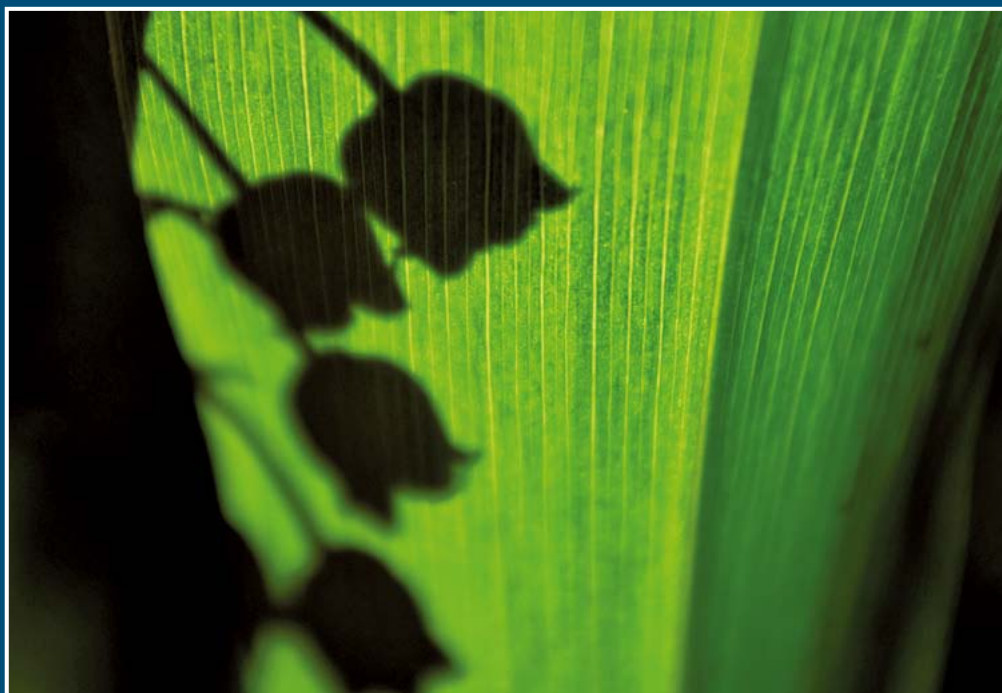
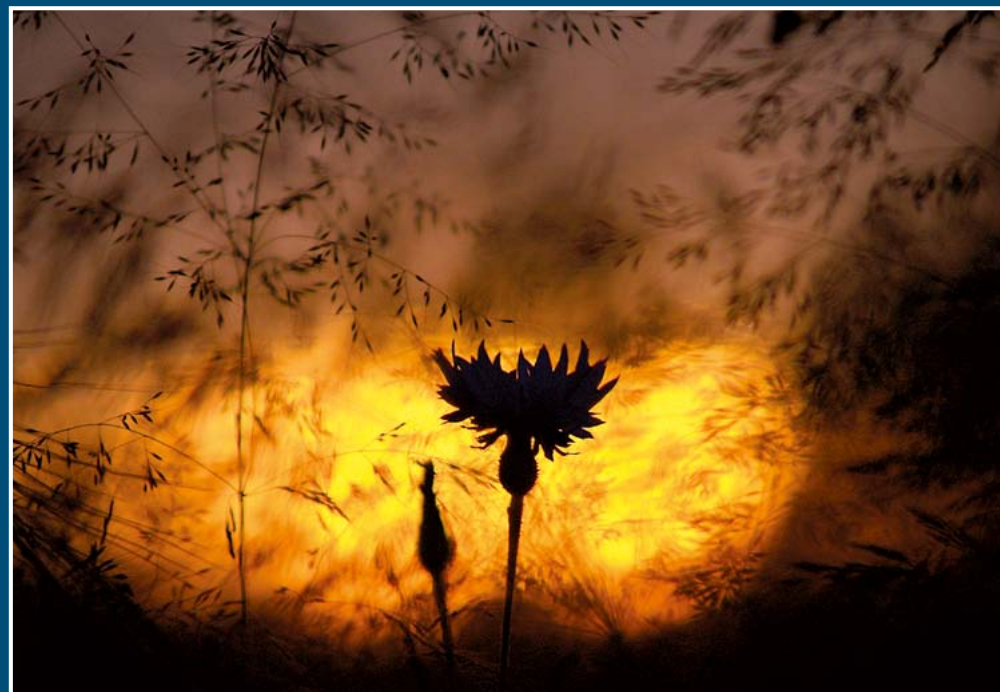
Miło nam zaprezentować prace dr. Sławomira Szymańskiego – na co dzień pediatra, od 24 lat mieszka i pracuje w Szczytnie w przychodni lekarskiej Esculap.

Fotografią interesuje się od czasów szkoły podstawowej. Poza ornitologią jest to jego wielka pasja. Początkowo bardzo chciał fotografować ptaki, jednak szybko zorientował się, że z racji licznych obowiązków zawodowych nie będzie mógł poświęcić temu niezbędnej ilości czasu. Zaczął fotografować szeroko rozumianą naturę, ze szczególnym uwzględnie-

niem makrofotografii. Fotografuje głównie dla siebie, pokazując nieraz zdjęcia rodzinie. Fotografia jest dla niego bardzo ważną formą wypoczynku, oderwania się od dnia codziennego. Bardzo lubi sam proces tworzenia – wybieranie tematu, wychodzenie w plener, dobieranie odpowiednich kadrów, obróbkę stworzonych obrazów. Eksperymentuje z fotomontażem. Jest bardzo krytyczny w stosunku do swoich zdjęć.

Redakcja





TUŻ OBOK DROGI

■ KRAĞ ZAMEK

Zamek w Kręgu, położony na wschodzie powiatu słoweńskiego jest jedną z najlepiej zachowanych rezydencji renesansowych Pomorza. Zbudowany w drugiej połowie XVI w. w miejscu istniejącej tu wcześniej warowni przez rodzinę Podewilsów. W XVII w. dobudowano jedno piętro, zaś w XIX w. dodano skrzydło w stylu neorenesansowym. Splądrowany w 1945 r., był siedzibą nadleśnictwa, a następnie szkoły. Do lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku stał opuszczony i niszczący. Podjęte próby odbudowy, na ponowną siedzibę nadleśnictwa, po kilku latach przerwano z powodu braku środków. W 1990 r. zakupiony przez właściciela prywatnego, odbudowany i przekształcony w hotel. Odtworzono stan sprzed 1945 r., eksponując renesansową bryłę zamku, średnowieczne piwnice oraz dobudowane części zamku.

Jarosław Parfianowicz





PAMIĘCI TYCH, KTÓRZY ODESZLI...



Dr Krystyna Maciejewska, z domu Wawiórko, urodziła się 12 lipca 1955 r. w Kętrzynie.

W 1962 r. rozpoczęła naukę w szkole podstawowej, początkowo w Kętrzynie, a następnie w Ostródzie. Po zdaniu matury w ostródzkim Liceum Ogólnokształcącym w 1974 r. została przyjęta na Wydział Lekarski Akademii Medycznej w Białymstoku. W 1980 r. ukończyła studia i uzyskała dyplom lekarza. W tym samym roku wraz ze swoją rodziną – mężem Krzysztofem i córką Agatą – zamieszkała w Kielcach i podjęła pracę w Wojewódzkim Specjalistycznym ZOZ Gruzlicy i Chorób Płuc. W 1984 r., uzyskała specjalizację I° z chorób wewnętrznych, a w 1988 r. II° z chorób płuc. Od 1988 r. pracowała w Specjalistycznym Zespole Gruzlicy i Chorób Płuc w Olsztynie. Pracując w naszym szpitalu, rozwijała swoje umiejętności zawodowe. W 2000 r. uzyskała specjalizację z alergologii. Zatrudniona początkowo na stanowisku starszego asystenta, pełniła kolejno funkcję zastępcy ordynatora



Sergiusz Pietrocuk urodził się 14 sierpnia 1940 r. w wiosce leżącej w sercu Puszczy Białowieskiej.

Do szkół dojeżdżał każdego dnia rowerem, do miejscowości oddalonej o 20 km niezależnie od pory roku i pogody. Od najmłodszych lat związał się z przyrodą puszczańskich lasów, co stało się powodem, że po rozpoczęciu pracy zawodowej wstąpił do koła łowieckiego „Szarak”, aby nadal być blisko niej.

Akademii Medycznej ukończył w 1965 r. w Białymstoku. W tym też roku po zawarciu związku małżeńskiego rozpoczął dwuletni staż w szpitalu w Giżycku. Specjalizację z chirurgii pod kierownictwem dr. Mieczysława

oraz kierownika pracowni badań czynnościowych i diagnostyki alergologicznej, którą zorganizowała od podstaw. Brała czynny udział w pracach towarzystw naukowych: Polskiego Towarzystwa Chorób Płuc oraz Polskiego Towarzystwa Alergologicznego. Zajmowała się kształceniem młodych lekarzy. Była znakomitym lekarzem, bardzo dociekliwym i dokładnym w stawianiu diagnozy. Potrafiła rozmawiać z chorymi tak, aby zdecydowali się na trudne i długie leczenie. Chorowała krótko, z godnością. W czasie leczenia została babcią. Czekala z niecierpliwością na narodziny swojego wnuka, a kiedy Jaś się urodził, była szczęśliwa i radosna, pomimo swojej postępującej choroby. Niestety, nie nacieszyła się swoim Jasiem długo...

Zmarła 13 lipca 2016 r. Do dziś nie możemy w to uwierzyć.

W naszych sercach i naszej pamięci pozostanie niezmiernie towarzyską, uśmiechniętą, energiczną koleżanką, zawsze gotową do pomocy, do rozmów na każdy temat. Bardzo nam Jej brakuje.

Koleżanki i koledzy ze szpitala płucnego

Szwałkiewicza zdobył, pracując w kętrzyńskim szpitalu. W 1985 r. po zdany egzaminie z epidemiologii rozpoczął pracę jako inspektor sanitarny. Rozbudował w tym okresie Stację Sanitarno-Epidemiologiczną. W 2006 r. przeszedł na emeryturę.

Przez ostatnie lata zatrudniony był w orzecznictwie w ZUS-ie i KRUS-ie. Pomimo ciężkiej choroby starał się zawsze rzetelnie wypełniać obowiązki lekarza. Nie bacząc na pogarszające się zdrowie, łączył pracę zawodową z obowiązkami ojca, dziadka i męża. Zawsze chętnie służył pomocą i radą dorastającym i dorosłym już dzieciom – Marcinowi i Agnieszce, która poszła w jego ślady. Z wielką miłością i troską obserwował rozwój i postępy w nauce wnuka Maciusia.

Odchodząc, pozostawił w żalu Rodzinę i w smutku Przyjaciół.



PAMIĘCI TYCH, KTÓRZY ODESZLI...



Ryszard Różacki urodził się 30 stycznia 1935 r. Po ukończeniu szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego rozpoczął studia na Akademii Medycznej w Białymstoku.

Studia ukończył w 1961 r. Od samego początku był związany ze Szczytnem, został zatrudniony w Zespole Opieki Zdrowotnej. W 1967 r. uzyskał I° specjalizacji z pediatrii, a w 1972 r. stopień specjalisty pediatrii. Od 1972 r. pełnił kolejno funkcję zastępcy ordynatora oddziału dziecięcego, pełniącego obowiązki ordynatora, a następnie od 1983 r. funkcję ordynatora oddziału, którą pełnił

nieprzerwanie do przejścia na emeryturę w 2000 r.

W latach sześćdziesiątych został zatrudniony również w poradni dziecięcej, gdzie pełnił początkowo funkcję kierownika przychodni, a następnie funkcję konsultanta. Po przejściu na emeryturę pracował w przychodni lekarskiej w Lipowcu, potem w Jedwabnie, a następnie do końca swojej kariery zawodowej w przychodni Eskulap w Szczytnie. Dzięki jego zaangażowaniu, poświęceniu, chęci kształcenia się od lat sześćdziesiątych na terenie powiatu szczywieńskiego zaczął się rozwój nowoczesnej pediatrii. Wraz ze swoją, niedawno zmarłą żoną Elżbietą Piechowicz-Różacką zaczęli rozwijać i unowocześniać oddziały dziecięcy i noworodkowy. Swoje predyspozycje, chęci i zdolności dydaktyczne szeroko wykorzystywał w kształceniu młodych lekarzy i pielęgniarek. Spod jego ręki wyszły zastępy pe-

diatrów zasilające liczne przychodnie i ośrodki województwa warmińsko-mazurskiego. Nie szczędził sił w przekazywaniu swojej wiedzy i doświadczenia. Był jednym z nielicznych lekarzy, którzy bezinteresownie i z ochotą dzielili się swoim doświadczeniem, trzymając się maksymy, że mój uczeń świadczy o mnie. Kto choć raz uczestniczył w kolokwium specjalizacyjnym z dr. Różackim, nie zapomni go do końca życia.

Jego życie cechowała prostolinijność, szczerość, życzliwość dla innego człowieka. Zawsze jego działania skupiały się na pomocy drugiemu człowiekowi, ulżeniu w chorobie i cierpieniu. Pomimo bardzo poważnego podejścia do pracy i pacjenta Doktor miał bardzo duże poczucie humoru. Jego niespodziewane anegdoty niejednokrotnie wywoływały szczery uśmiech na twarzy.

Nieliczni wiedzą, że był wielkim wielbicielem opery oraz wytwórcą win własnej roboty, którymi tak chętnie obdarowywał swoich znajomych. W środowisku medycznym do końca dni wychowanych przez niego pediatrów będą funkcjonowały stworzone przez Doktora tak celne powiedzenia: „Každy choruje jak umie”, „Choroba książki nie czytała” czy ta cechująca człowieka „Śliski, gładki jak otrzewna”.

Tak jak wąż eskulapa symbolizuje medyka, tak dla nas dr Ryszard Różacki na zawsze pozostanie Wielkim Wężem Pediatrii.

Doktor Ryszard Różacki zmarł 26 października 2016 r. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Szczytnie obok swojej żony Elżbiety Piechowicz-Różackiej.

Koleżance lek. dent. Urszuli Kaczmarek-Mielęckiej, Przewodniczącej Komisji Socjalnej ORL, wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci Taty

SKŁADAJĄ

Koleżanki i Koledzy z Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej

IN MEMORIAM



Henryk Rams

18.10.1934–04.09.2016

Lekarz specjalista ginekologii
i położnictwa



Julian Wyrzykowski

07.12.1932–09.10.2016

Lekarz specjalista chorób
zakaźnych



Agnieszka Eleonora Wawrzyniak-Wierzbicka

01.01.1925–10.10.2016

Lekarz specjalista pediatrii

APEL O POMOC



Andrzej Mosur

Fundacja Furtka

25 1140 2004 0000 3502 7643 9289
z dopiskiem dr Mosur Andrzej

Szanowne Koleżanki i Koleżki

Zwracam się do Państwa z prośbą o pomoc. Nazywam się Andrzej Mosur mam 50 lat i jestem lekarzem rodzinnym z Babimostu w województwie lubuskim. W 2015 roku doznałem udaru niedokrwiennego prawej półkuli mózgu. Od tego czasu ze względu na stan zdrowia nie jestem w stanie nieść pomocy chorym. Przeszło rok czasu spędzam na oddziałach rehabilitacyjnych aby móc uzyskać władzę w lewej ręce i nodze. Profesjonalna rehabilitacja niestety jest poza moimi możliwościami finansowymi. Proszę serdecznie Kolegów i Koleżanki o wsparcie.

Fundacja Furtka

Pestalozziego 7, Bydgoszcz

www.fundacjafurtka.pl

Numer konta bankowego:

25 1140 2004 0000 3502 7643 9289

z dopiskiem dr Mosur Andrzej

BIURO WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ IZBY LEKARSKIEJ

A D R E S:

Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska

ul. Żołnierska 16c, 10-561 Olsztyn

Regon: 001416837; NIP: 739-11-91-739

forma prawna: samorząd zawodowy lekarzy i lekarzy dentystów

 **e-mail: olsztyn@hipokrates.org**

<http://www.wmil.olsztyn.pl>

Godziny otwarcia Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej:

poniedziałki, wtorki i czwartki: od 8.00 do 16.00

środy: od 8.00 do 17.00

piątki: od 8.00 do 15.00

Sekretariat:

tel. 89 539 19 29 w. 31; fax. 89 534 44 83

Rejestracja i wydawanie praw wykonywania zawodu:

tel. 89 539 19 29 w. 45

Doskonalenie zawodowe lekarzy,

Komisja Bioetyczna:

tel. 89 539 19 29 w. 31

**Biuro Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej
i Okręgowego Sądu Lekarskiego:**

tel. 89 539 19 29 w. 44

Dział prawny:

tel. 89 539 19 29 w. 37

Kancelaria Radcy Prawnego – r. pr. Katarzyna Godlewska

poniedziałek: godz. 12.00–16.00

środa: godz. 12.00–17.00

piątek: godz. 12.00–15.00

Kancelaria Radcy Prawnego – r. pr. Tomasz Kozak

wtorek: godz. 14.00–16.00

czwartek: godz. 12.00–16.00

Księgowość Izby:

tel. 89 539 19 29 w. 41

tel. 89 523 60 61

RACHUNKI BANKOWE:

1. Składki członkowskie:

wpłaty na indywidualne konta bankowe

2. Wpłaty pozostałe w tym rejestracja praktyk prywatnych:

BRE BANK SA: 61 1140 1111 0000 3048 4600 1001

3. Kasa Pożyczkowa i Samopomocy Lekarskiej:

BRE BANK SA: 12 1140 1111 0000 3048 4600 1010

BIULETYN LEKARSKI

Organ Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie.

Zespół redakcyjny: Zbigniew GUGNOWSKI (redaktor naczelny),

Beata JANUSZKO-GIERGIELEWICZ,

Anna OSOWSKA, Maria ŚWIETLIK

Adres redakcji: DOM LEKARZA, 10-561 Olsztyn, Żołnierska 16c,

tel./fax 89 523 60 61

Zespół wydawniczy: Anna Westfeld, Andrzej Mierzyński (DTP)

Edytor: Pracownia Wydawnicza „ElSet”, Olsztyn, ul. Lipowa 15

tel. 89 534 99 25, fax 89 534 07 85; e-mail: elset@elset.pl

Nakład: 3100 egz., ISSN 1233-4731

UWAGA: Redakcja zaprasza do nadsyłania materiałów i ilustracji do „Biuletynu Lekarskiego”, zastrzegając sobie prawo do skrótów i zmian w tekście.

REKLAMA W „BIULETYNIE LEKARSKIM”

Informacje, cennik i formularze zamówienia dostępne są pod adresem:

www.wmil.olsztyn.pl/index.php/biuletyn-lekarski/152

DOSKONALENIA ZAWODOWE

w „Domu Lekarza”:

INFORMACJA

www.wmil.olsztyn.pl/index.php/doskonalenie-zawodowe